



**RZECZY  
PIĘKNE**

**ROCZNIK V ZESZYT 1**

**KRAKÓW**

**1995 ROK**

## OD WYDAWNICTWA.

Warunki, towarzyszące powstaniu czasopisma „Przemysł, Rzemiosło, Sztuka“, zniewalały do pewnych ograniczeń, które w miarę sił i możliwości, starano się systematycznie usuwać. Zachęteni przez stałych czytelników naszego pisma, postanowiliśmy pracę prowadzić w silniejszym tempie, aby i sama idea, przyświecająca naszym zadaniom, wydała szybsze rezultaty. W pracy naszej nie zawiedliśmy się. Pismo doznało poparcia sfer najbardziej kulturalnych i zyskało uznanie Ministerstwa. Przechodzimy zatem do jeszcze większych wysiłków, zamieniając nieregularnie wychodzące czasopismo na miesięcznik. Nie zmieniamy ani szaty zewnętrznej ani kierunku pisma, nadajemy mu tylko dawne miano: „RZECZY PIĘKNE“, czasopisma drukowanego w Muzeum w latach 1918—1919, o tem samym założeniu i celach, jak „Przemysł, Rzemiosło, Sztuka“. Czynimy to na żądanie sfer, grupujących się około wydawnictwa, które słusznie zauważyły niepraktyczność obecnego tytułu. Wracamy do „Rzeczy pięknych“, aby bardziej podkreślić charakter miesięcznika. Do zeszytu następnego załączymy spis autorów i artykułów za cały okres wydawania czasopisma „Przemysł, Rzemiosło, Sztuka“, aby w ten sposób kilkuletnią działalność wydawniczą Muzeum ująć w pewne ramy, wymagające obecnie rozszerzenia. Organ Muzeum Przemysł. „Rzeczy piękne“ będziemy się starali rozwijać dla dobra przemysłu, rzemiosła i sztuki.

REDAKCJA MIESIĘCZNIKA  
„RZECZY PIĘKNE“.

DYREKCJA MUZEUM PRZEM.  
W KRAKOWIE.





FOT. ADAM BOCHNAK.

ANTABA Z BRONZU W KOŚCIELE W LUBORZYCY. WIEK XII.

II. 019 P. 600

# RZECZY PIĘKNE

(PRZEMYSŁ, RZEMIOSŁO, SZTUKA)

ORGAN MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO IM. DRA A. BARANIECKIEGO

W KRAKOWIE

REDAKTOR  
KAZIMIERZ WITKIEWICZ.

1925

NUMER 1. ROCZNIK V.

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY WYTWÓRCZOŚCI PRZEMYSŁOWEJ  
I RĘKODZIELNICZEJ ORAZ SZTUCE PLASTYCZNEJ.



ADRES REDAKCJI: MIEJSKIE MUZEUM PRZEMYSŁOWE IM. DRA ADRIANA  
BARANIECKIEGO. KRAKÓW, UL. SMOLEŃSKA NR 9. TELEFON. 1339.

TREŚĆ NUMERU:

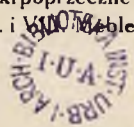
*KS. DR. TADEUSZ KRUSZYŃSKI*: SARKOFAG KRÓLOWEJ CECYLJI RENATY W PODZIEMIACH KATE-  
DRY WAWELSKIEJ. — *ARCHITEKT STEFAN STROJEK*: NAJNOWSZE PRACE ARCHITEKTONICZNE  
KAZIMIERZA KACZOROWSKIEGO. — *DR. TADEUSZ DOBROWOLSKI*: STARY DOM PRZY  
KOŚCIELE PARAFJALNYM W NOWYM SĄCZU. — MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA SZTUKI  
DEKORACYJNEJ W PARYŻU — KRONIKA MUZEALNA: MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE. —  
*TADEUSZ SEWERYN*: MUZEUM W CHECZY NAD JEZIOREM. — Z DZIAŁALNOŚCI MUZEUM  
PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE. — POLSKI PRZEMYSŁ LUDOWY I ARTYSTYCZNY A RYNKI  
ZBYTU ZAGRANICĄ. — KRONIKA — NADESŁANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

ILUSTRACJE W TEKŚCIE:

Do artykułu dra Tadeusza Dobrowolskiego: Stary dom w Nowym Sączu od strony ul. Lwowskiej (str. 9). — Stary  
dom w Nowym Sączu; fryz nad oknem od strony zachodniej (str. 10). — Zamek Sądecki; fryz nad drzwiami (str. 11).

ILUSTRACJE POZA TEKSTEM:

Antaba z brązu w kościele w Luborzycy. Wiek XII. (Rotograwiura). — Tablica I. Cecylja Renata z portretu w b. zanku  
cesarskim w Wiedniu. — Tablica II. Sarkofag Cecylji Renaty i wieko tegoż sarkofagu. — Tablica III. Boki podłużne  
sarkofagu Cecylji Renaty. — Tablica IV. Boki poprzeczne sarkofagu Cecylji Renaty. — Tablica V. Portale starego domu  
w Nowym Sączu z r. 1505. Tablica VI. VII. i VIII. Plan i wnętrza projektu Architekty Kazimierza Kaczorowskiego.



II. 679. P.

PRENUMERATA: POJEDYNCZY NUMER „RZECZY PIĘKNYCH“ 2 ZŁ. 80 gr. Z PRZE-  
SYŁKĄ 3 ZŁ. 50 gr. KWARTALNIE 9 ZŁ. 50 gr. PÓŁROCZNIE 18 ZŁ. ROCZNIE 35 ZŁ.  
CENY OGŁOSZEŃ: CAŁA STRONA 60 ZŁ. 1/2 STR. 32 ZŁ. 1/4 STR. 17 ZŁ. 1/8 STR. 10 ZŁ.

h 86 | 12 | 43

# SARKOFAG KRÓLOWEJ CECYLJI RENATY W PODZIEMIACH KATEDRY WAWELSKIEJ.



CECYLJA Renata urodziła się w Gracu r. 1611., jako córka cesarza Ferdynanda II i Marji Anny Bawarskiej, a niebawem brat jej został cesarzem jako Ferdynand III. W r. 1637 wyszła za króla Władysława IV, który jako syn Anny Austriaczki był jej ciotecznym bratem. Była to pierwsza królowa, przybywająca do Polski po przeniesieniu stolicy do Warszawy i pierwsza tam się koronowała. Miała tę radość, że została matką następcy tronu Zygmunta Kazimierza, urodzonego 1 kwietnia 1640. Zmarła w Wilnie 1644, po narodzeniu trzeciego dziecka, to jest synka, którego wydała na świat martwego. W życiu politycznym nie umiała zaznaczyć się, aninie mogła wobec usposobienia męża. Wspominają, że była dobra i łagodna, choć dumna i do przesady oszczędna<sup>1)</sup>.

U Amb. Grabowskiego czytamy<sup>2)</sup>: „Reparacja trumien królewskich, znajdujących się w grobach katedry krakowskiej, w miesiącu marcu roku 1840 odbywająca się. Zdarzenie wcale niespodziewane zajęło wszystkich uwagą, a tem jest: cześć dla dawnych Królów polskich, okazana ich popiołom przez Najjaśn. Cesarza austriackiego Ferdynanda I, który, mając sobie przez Rezydenta doniesionem, iż trumny Królów polskich w grobach katedralnych wielkiemu uległy zniszczeniu, polecił temuż Rezydentowi swemu, aby zajął się ich reparacją: co tenże uskutecznił i trumny te dał do rękodzielników, aby je stosownie naprawili... U mosiężnika Franciszka Kausala, którego pracownię zwiedziłem po kilka razy, zastałem w reparacji trumny Władysława IV i żony jego Cecylji Renaty. Trumna królewska, równie jak Cecylji Renaty, składa się z blach miedzianych z sobą sztyftami spajanych, które tak wewnątrz jak zewnątrz powleczone są czarnym pokostem. Ozdoby, płaskorzeźby i inne upiększenia, są także każda w osobnej sztuce w miedzi wybijane, bardzo bogato, grubo-złocone, potem śrubami do boków i wierzchu trumny (wieka) przykręcone. W nagłówku trumny jest na grubo złoconej blasze napis: „Tu qui Augustae Reginae sacram urnam aspicias, venerare tredęcem Imperatorum, Austria Domo Prognatorum Divum Sanguinem Caeciliam Renatam, Vladislai IV. Poloniae et Sueciae gloriosissimi Regis sceptri torique Consortem paternae Ferdinandi secundi Augusti i t. d.“

Dalej przytacza Grabowski niezmiernie długi napis, który był umieszczony wewnątrz trumny na srebrnej blasze, a następnie: „Trumna królowej Cecylji Renaty“. (Należy tu dodać, iż ciała te obejmowała najprzód trumna drewniana, a tę jeszcze druga czyli koperta, albo futerał, lecz obie ze wszystkim były zbutwiały). Co do sposobu roboty, jest ona zupełnie tak jak poprzednia z blach miedzianych pojedynczych, sztyftami z sobą połączonych, z takiemiż płaskorzeźbami na blasze miedzianej wyciskanemi i grubo złoconemi. Jak były ciała te ubrane, zdarzyło mi się powziąć wiadomość od osoby, która była przy przełożeniu ciał obecną. Ta mi to opowiadała: „Ciało tak Króla jak Królowej już było zniszczone, tylko kość i proch pozostały, które w dawnej trumnie jeszcze jaki taki widok kształtu całego zachowały. Królowa Cecylja Renata ubrana była w suknię z materji jedwabnej koloru czerwonego, złotem i srebrem przerabianej. Trzewiki miała z czerwonego aksamitu, haftowane srebrem i złotem, na wysokich korkach. Co do okazałości samych trumien wspomnę, że gdy

<sup>1)</sup> Portrety Polskie wydane przez Marję z hr. Branickich ks. Jerzową Radziwiłłową pod red. Dr. J. Hr. Mycielskiego. Lwów, Tom I Zeszyt III T. V. <sup>2)</sup> Groby, trumny i pomniki Królów Polskich w podziemiach Katedry krakowskiej na Wawelu. Wydanie drugie w Krakowie 1868 roku, strona 92.



majster Kausal oczyścił tablice i złociste ozdoby ze śniedzi, które dwa wieki i podziemne powietrze grubą warstwą osadziło, gdy na nowo czarnym lakierem pokrył tło samych trumien, wtedy dopiero zabłysła ich wspaniałość i wykwitnęła ich majestatyczność i zdawało mi się, że w oczach moich odbiły się ostatnie promienie świetności tronu Piastów i Jagiellonów, który niegdyś szeroko jaśniał i kłaniały mu się okoliczne ludy... a dziś, smutnem losu zdarzeniem, tylko jeszcze w sercach Polaków bolesne obudza wspomnienie "... (Sic transit gloria mundi!). Ciekawy będąc, ile też wynosić mógł nakład na odnowę i poprawę tych dwóch trumien i jaką kwotą Najjaśniejszy cesarz Ferdynand kupił sobie tytuł fundatora restauracji trumien królewskich, zapytałem się Kausala, jaką też zapłatę za to otrzymał, który mi tak na to odpowiedział: „Ugodziłem się od reparacji moim materiałem za oczyszczenie czyli odnowienie tych dwóch trumien na kwotę złp. 500. Ale nie mając w tem praktyki, nie mogłem się dobrze wyrachować i źle się zgodziłem, bo nakład gotowizną przezemnie ekspensowany, bardzo mnie dużo kosztuje, n. p. same blachy miedziane do jednej z tych trumien wynoszą złp. stokilkadziesiąt, które były złe i musiały być odmienione; przytem futrowałem całą drugą trumnę blachą żelazną i dostarczyłem wiele innych rzeczy, co policzywszy, bardzo mi się mało za moją pracę pozostanie. A przytem J. W. Konsul bardzo się targował, oświadczając, że na te potrzeby reparacji trumien ma sobie bardzo szczupły fundusz wyznaczony.

Obie te trumny, które dotąd stały w grobie Wazów, teraz wniesione są do grobu, w którym spoczywają: Sobieski, Kościuszko i Poniatowski. Tak kazał JW. Rezydent... Nie byłem z tego zadowolony, gdyż to zmieniło ową trójcę ostatnich bohaterów Polski, lubo i tego zaprzeczyć nie można, że w grobie Wazów bardzo było ciasno. Wszyscy tu w zadziwieniu zostawali, co mogło sprowadzać Najjaśniejszego Cesarza Ferdynanda do wyświadczenia tej czci i przysługi popiołom Króla Władysława IV, Anny Jagiellonki i innym. Po mojej głowie różne się snują domysły, jakoto: najprzód, że Cesarz Ferdynand nie mógł być obojętnym na doniesienie, że śmiertelne reszty Królów w takiej są poniewierce; a zatem czcząc sobie równych, jestto zarabiać na podobną cześć dla siebie. Powtóre: że Cecylia Renata, będąc Cesarzówną austriacką, miała słusne prawo, że się trumną kuzynek jej zajął a przy niej jako mąż pożywił się i Król Władysław. Nakoniec: że może Książę Klemens Metternich, najpierwszy minister austriacki doradził to, że wypada i należy okazać cześć i uszanowanie dla popiołów Królów naszych". — Tyle podaje Ambroży Grabowski.

Komitet Wykonawczy Doradzo-Artystyczny Restauracji Katedry postanowił zacząć naprawę sarkofagów królewskich od sarkofagu C. Renaty. Posiedzenie odbyło się 28 czerwca 1923 pod przewodnictwem Ks. Marcelego Slepickiego, Prałata Kustosza Katedry. Obecni byli: Ks. Dr. Jan Korzonkiewicz, Proboszcz Katedry, Dr. Feliks Kopera, Dyrektor Muzeum Narodowego, Radca Leonard Lepszy, Rad. Dr. J. Muczkowski, Dr. Julian Pagaczewski, Prof. Uniw. Jag., Dr. Adolf Szyszko Bohusz, Rektor Akad. Sztuk Pięknych, Dr. Stanisław Tomkowicz, Dr. Tadeusz Szydłowski, Konsewator Województwa, Radca Sławomir Odrzywolski, Inż. Jan Moser, Intendent Zamku Wawelskiego i niżej podpisany, jako sekretarz Komitetu. Spisano jak najdokładniej wszystkie uszkodzenia. Nie znaleziono żadnych śladów naprawy ornamentów, więc tych licznych uszkodzeń dokonywano już w dawnych czasach, gdy sarkofagi były pozbawione opieki. Na zdjęciach fotograficznych, wykonanych przez M. Pułczyńskiego przed oddaniem sarkofagu do naprawy, znać je doskonale. Na samym sarkofagu, po lewej stronie od głowy zwłok, narożny aniołek



miał lewe skrzydło urwane, policzek i nos w połowie włoczone. Kartusz z herbem ziem habsburskich miał urwaną część ornamentu u samej góry nad rozetką, będącą główką gwoździa. Pas pionowy na prawo od płaskorzeźby z Salomonem przyjmującym królowę Sabę: aniołek miał górne skrzydła urwane, a cały ornament odpadł. Pas pionowy na lewo od płaskorzeźby miał takie same uszkodzenia. Kartusz z herbem Habsburgów i Wazów nieuszkodzony. Czwarty pas i aniołek na nim zachowane dobrze. Ściana wązka sarkofagu od strony nóg: kartusz z napisem cały, ale nieco odchylony. Bok sarkofagu podłużny, przeciwległy do poprzednio opisanego: górne skrzydła anioła urwane. Kartusz z herbem polsko-litewskim cały. Na drugim pasie pionowym zupełny brak skrzydeł u aniołka. Płaskorzeźba z Ahaswerusem i Esterą nienaruszona. Na trzecim pasie brak części górnych skrzydeł u aniołka, na czwartym brak zupełny skrzydeł. Ściana sarkofagu od strony głowy zachowana bez uszkodzenia. Na wieku pierwszy pas, który wypada nad głową, miał grubą laną rozetę, słabo osadzoną, a liści prawie zupełny brak. Krawędzi następnego szerokiego ornamentu odchylone. Na drugim pasie brak prawej części liściastej chrząstki i całej róży środkowej, ale pozostały po niej ślad wskazuje, że była taka sama jak dwie sąsiednie. Następny pas został cały. Z szerokiego ornamentu prawa strona uszkodzona, a nadto znaleziono część odłamaną. Ostatni pas cały. Na wskośnej ścianie wieka nad głową brak w lewym rogu kawałka profilowanej listwy. Na ścianie wskośnej wieka po prawej stronie od głowy, na pierwszej koronie brak kuli z krzyżykiem. Na następnym pasie na listwie brak gwoździa z główką. W środku u aniołka aureola pęknięta, całość odchylona. Trzeci i czwarty pas i korona całe. Na ścianie wskośnej od strony stóp rozeta słabo przytwierdzona, a na ornamentalnym wypełnieniu połamane końce. Na następnej, wskośnej, podłużnej części wieka na koronie, brak krzyża. Drugi pas miał odłamane zakończenie ornamentu. Dalsza część tej strony nieuszkodzona.

Po zdjęciu wieka sarkofagu ukazała się drewniana trumna z miękkiego drzewa, zewnątrz czarno malowana, z białym prostym krzyżem w miejscu nad piersiami zmarłej. Wieko nad stopami było przesunięte nieco w bok, a z pod wieka wystawały kawałeczki szat. Wieko przymocowane było do samej trumny jedynie dwoma słabymi kołeczkami, a ten właśnie sposób zamykania trumien trwał do połowy XIX w., poczem zaczęto używać gwoździ; dowodzi to, że trumna została sprawiona w r. 1840. Wnętrze trumny niemalowane, zachowane doskonale. Zwłoki znaleziono w takim stanie, w jakim je złożono w czasie ostatnich przenosin, t. j. w r. 1840. Na grubym płótnie domowej roboty, wśród strzępków rozmaitych tkanin z ubrania i z obicia trumny, zauważono jedynie czaszkę i resztki dawnej trumny drewnianej. Insygniów, drogocennych przedmiotów ani trzewików nie znaleziono. Trumnę zamknięto, owinięto miedzianym drutem i zapieczętowano. Następnie złożono ją w wielkiej drewnianej skrzyni, której wieko zamknięto śrubami i te śruby zapieczętowano.

Z braku czasu dyskusję nad sposobem naprawy sarkofagu przeniesiono na posiedzenie w dniu 2-go lipca 1923 roku. Na tem posiedzeniu, odbytem również pod przewodnictwem Księdza Prałata Ślepickiego, prócz poprzednich uczestników był obecny Jerzy Mycielski, Profesor Uniw. Jagiel. W czasie przebudowy Grobów Królewskich w roku 1872 otwierano sarkofagi a protokoły zachowane są w Muzeum Uniwersyteckim, z wyjątkiem sarkofagu Cecylii Renaty, co dowodziłoby, że go wtedy nie otwierano. W żywej dyskusji nad sposobem odnowienia sarkofagu przeważało zdanie, że uzupełnienie brakujących części ornamentów nie będzie pod-



róbką, gdyż co do każdego szczegółu wiadomo jak wyglądał, bo zachował się w innym ornamentcie; n. p. jeden aniołek pozostał nietknięty, więc wedle niego można będzie odtworzyć skrzydła na innych. Prof. Mycielski podniósł, że gdyby chodziło o rzecz, która niewiadomo jak wyglądała, n. p. gdyby brakowało dwóch płaskorzeźb obrazowych, to byłoby niedozwolone dodanie nowej rzeźby, tu jednak nie będzie żadnych zmian zasadniczych, ale tylko konieczne naprawy. Prof. Szyszko Bohusz zauważył, że gdy ornamenty, jak tu, są ułożone architektonicznie, to w braku jednego, można go uzupełnić wedle pozostałych, jak to się czyni przy budowlach. Radca L. Lepszy, rzeczoznawca wyrobów kruszcowych, przedstawił swój referat, w którym udowadnia, że zasada nieuzupełniania zabytków powstała jako odruch przeciw szkole historycznej, która przywracała czystość stylu. Jeżeli chodzi o zabytek muzealny jednego artysty n. p. o obraz, to dziś się go nie uzupełnia. Przeciwnie jednak, gdy rzecz służy w kościele do swego użytku, niemożna dopuścić wrażenia, jakoby rzecz była zniszczona i zaniedbana, tembardziej, gdy chodzi o zabytek wykonany sposobem mechanicznym przez wielu ludzi, tak jak tu właśnie. Prof. Szyszko Bohusz wyjaśnił, że na każdej uzupełnionej części będzie wewnątrz wyryty rok i głoski rzeźbiarza, co też uskuteczniło. W głosowaniu za uzupełnieniem oświadczyło się 11 głosów, przeciw 2. Sarkofagi oddano rzeźbiarzowi w kruszcu Henrykowi Waldynowi, a nad naprawą czuwali Prof. Szyszko Bohusz, Inż. Moser i niżej podpisany. Sarkofag odebrano z naprawy na posiedzeniu Komitetu 19 października 1923 roku, gdzie stwierdzono, że rzeźbiarz umiał się doskonale dostosować do charakteru zabytku, odnowienie wypadło ponad podziw świetnie, tak, że może służyć za wzór do tego rodzaju prac.

Co do strony artystycznej sarkofagu, Leonard Lepszy pisze w „Głosie Narodu“: (15 września 1923 r.) „Styl sarkofagu należy w swej formie do wczesnego baroku, z żywymi tradycjami renesansu, umiarowy, najczęściej w osiowym układzie symetrycznie umieszczony ornament, prawie, że bezpośrednio na dawnej opiera się symetrii i dorzuca wyodrębniające się samodzielnie motywy czysto barokowe, jak owe herbowe kartusze, zakreślone śmiałą linią, nabrzmiałą pełnią kształtu. Obrazy o schematycznych szczegółach architektonicznych i malarskich walorach zdają się pochodzić z pod bieglej ręki nadwornego malarza, jakby były utworem innego artysty, twórcy części dekoracyjnej, który dowiódł wykwińskiego smaku, poczucia kształtu i proporcji, oraz umiejętnego rozłożenia szczegółów. Technika cyzelerska i odlewnicza, tutaj użyta, należy do najprzedniejszych dzieł na Północy ówczesnej epoki. O autorze tego szlachetnego swą formą dzieła nic nie wiemy, istnieje jeno domysł, że nie Kraków, ale Gdańsk był siedzibą tego znakomitego mistrza, że z Gdańska, na który Władysław IV baczną zwracał oko, sprowadził on to monumentalne dzieło sztuki stosowanej, ale dowodu niema żadnego i przypuszczenie może łącznie okazać się mylnem“.

Sarkofagi królewskie, zacząwszy od Zygmunta Augusta, wykazują styl niderlandzkiego odrodzenia a potem baroku. Sarkofagi Cecylii Renaty i Władysława IV są w stylu niderlandzkiego baroku, tak zwanego chrząstkowo-ciastowego, w którym doskonale uwydatnia się właściwa barokowi wypukłość i żywość linii, gdy znów zgodnie z tym stylem, błyszczące złocenia ozdób żywo odbijają od ciemnego tła miedzianych blach. Po jednej stronie płaskorzeźba wytłaczana z królową Sabą przed Salomonem a z drugiej z Esterą przed Ahaswerusem, przypominają najwspanialsze utwory złotnictwa północnego, zwłaszcza gdańskiego baroku. Na kartuszach herbowych ukazuje się wzór żółwiej skorupy. Bogato wijące się wzory wypełnień przechodzą zwyczajem tego baroku w motywy chrząstkowo-ciastowe.



Sarkofag zwęża się ku nogom i dlatego wieko ma osobny układ ornamentów, mianowicie: wielkie czworoboczne wypełnienie w nogach jest pomniejszeniem tego wzoru nad głową, a skrajny pas jest znacznie węższy i ma zupełnie osobny ornament, nadto, ponieważ wskośne ściany boczne wieka rozszerzają się ku dołowi, więc w pobliżu krawędzi dano po tej stronie pasy o osobnym wzorze, zwężające się ku górze. Artysta, zgodnie z duchem baroku dążący do różnorodności, dał odmienne lane rozety na wierzchniej części wieka, a odmienne na dwóch pochyłych jego bokach, górne zaś zakończenie kartusza herbowego na jednej podłużnej stronie sarkofagu jest takie jak po lewej na drugiej, po prawej zaś odmienne, co jednak zauważyć dosyć trudno. Dosyć zbliżone stylem i zgodne materiałem z tymi dwoma sarkofagami są pomniki Katarzyny Zebrzydowskiej († 1643 roku) i Gabryela Tarnowskiego († 1652 roku) w Katedrze Wawelskiej, a nadto drzwi kaplicy Wazów, wykonane przez Michała Weinholda w Gdańsku r. 1673. *Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński.*



## NAJNOWSZE PRACE ARCHITEKTONICZNE KAZIMIERZA KACZOROWSKIEGO.

Żywy ruch na polu meblarstwa za granicą przed wojną przedostał się i do nas. Skupieni koło Muzeum przemysłowego w Krakowie artyści, zaprojektowali cały szereg oryginalnych mebli i urządzeń mieszkalnych, wykonanych starannie przez krakowskich stolarzy. Wojna przerwała te usiłowania, które musimy podjąć na nowo. Jednym z wytrwałych pracowników w tej dziedzinie jest architekt Kazimierz Kaczorowski. P. Kaczorowski, po ukończeniu szkół artystycznych w kraju, udał się do Szwajcarii, gdzie, po odbyciu dłuższych studiów architektonicznych, szczególnie z budowy miast, osiadł na stałe. Pracując przeszło dziesięć lat w biurach najwybitniejszych architektów szwajcarskich, brał równocześnie żywy udział w ruchu artystycznym w Polsce i w szeregu konkursów zdobył nagrody i odznaczenia (dwór w Niegowici, Targi wschodnie, nagrobki it. d.). Obecnie, pracując samodzielnie, uzyskał szereg nagród w konkursach szwajcarskich (zabudowanie Belgradu, projekt gmachu na gimnazjum, zabudowania tramwajowe, poczekalnie tramwajowe, hale telefoniczne, studnie, urządzenia sklepowe i t. d.). Szczególnie wspomnieć wypada o jego działalności na polu meblarstwa. W Szwajcarii, gdzie kulturze mieszkaniowej już od dawna poświęcano wiele uwagi, rozpoczęto w ostatnich latach starania w kierunku estetycznego urządzenia mieszkań, nie tylko ludzi zamożnych, lecz również szerokich warstw, szczególnie robotniczych. P. Kaczorowski bierze żywy udział w tym ruchu, czego dowodem jest spora ilość mebli, reprodukowanych w jednym z czasopism szwajcarskich. W niniejszym zeszycie podajemy szereg wytwornych mebli i urządzeń domowych, zaprojektowanych przez architekta Kaczorowskiego.

*Architekt Stefan Strojek.*



# STARY DOM PRZY KOŚCIELE PARAFJALNYM W NOWYM SĄCZU.

PRZYZYNEK DO DZIEJÓW GOTYKU I RENESANSU W POLSCE.



EDYNYM domem w Nowym Sączu o charakterze zabytkowym jest jednopiętrowa kamienica przy kościele dzisiaj parafjalnym, dawniej kolegiackim. Do niedawna nie zwracała żywszej uwagi, bo aczkolwiek zachowała w ogólnych masach, rozkładzie i proporcjach wiele cech przeszłości, to jednak odrapane mury, obrzucone tynkiem, nie odznaczały się prawie żadnymi, stylowymi szczegółami. Mimo to, bystre oko archeologa i historyka wyróżniło dom ten z pośród innych bezstylowych budowli. Zauważył go Łuszczkiewicz, bawiący w Sączu w r. 1888<sup>1)</sup>, i wspomniał o nim również zasłużony historyk ziemi sądeckiej X. Jan Sygański w swojej historii Nowego Sącza<sup>2)</sup>. Jeden i drugi widzieli na fasadzie domu płaskorzeźbioną w kamieniu datę 1505, i litery P. S. wraz z gmerkiem Z, i fragment ten uważali za wmurowany tu węgar okna<sup>3)</sup>. W r. 1913 przeprowadzono gruntowną restaurację domu<sup>4)</sup> i wtedy wyróżnił się z pod tynku ostrołukowy portal, którego nadproże widział już Łuszczkiewicz i uważał je tylko za fragment. Przy restauracji zachowano starą linię dachów, uzupełniono na podstawie zachowanych, lub „de novo“ odkuto resztę węgarów okiennych i również na wzór starego wykonano portal po stronie północnej domu; pozatem osadzono w murach nieco starych fragmentów, przeniesionych tu z lapidarjum, znajdującego się na zamku. Przy odnawianiu tego domu postępowano zatem podobnie, jak przy restauracji Biblioteki Jagiellońskiej, dokonanej koło połowy ubiegłego stulecia przez Karola Kremera i Feliksa Księżarskiego<sup>5)</sup>. W ten sposób dom w Sączu odzyskał piękną, stylową szatę (fig. 1).

Dom wzniesiony z dzikiego kamienia, z murami o wątku tylko gdzieniegdzie ceglany (np. w szkarpach) wyrasta na piwnicach, w większej części zasklepionych beczkowo, z ubikacjami, których rozkład odpowiada rozkładowi izb parteru. Jest jednopiętrowy i założony na rzucie poziomym nieregularnym, co w tym wypadku tłumaczy się tem, że powstał z dwóch, albo nawet trzech domów<sup>6)</sup>. Rzut ten jest złożony z dwóch jak gdyby prostokątów, (o niektórych bokach nachylonych jednak pod kątem, zależnie od kierunku ulicy), z których większy wysuwa się między ul. Lwowską, św. Ducha i Zakościelną, a węższy wiąże się z głównym zrębem budynku od strony wschodniej i jest cofnięty w głąb, ku ulicy Zakościelnej. Fasada domu od ulicy Lwowskiej stanowi zatem płaszczyznę stosunkowo niewielką (gdyż reszta domu cofa się w głąb), podczas, gdy na fasadę tylną od strony północnej składają się obydwie części budynku, tworząc długą, prostokątną ścianę.

Nakrywające dom cztery dachy, rozmaitej wysokości i na kilku poziomach, przenikając się wzajemnie, tworzą nieregularną i dość malowniczą całość. Przy-

<sup>1)</sup> Łuszczkiewicz W. Wycieczka naukowa do N. Sącza, Spraw. do bad. hist. Sztuki w Polsce, T. IV, LXXXI. Wspomina o nim także w artykule: W sprawie dat zabytków architektury w Polsce, Wiadomości num. archeolog. II, Nr. 1, p. 5. <sup>2)</sup> Lwów, 1901, II, 245, Sygański poszedł, jak się zdaje za Łuszczkiewiczem. <sup>3)</sup> „Początek XVI wieku przynosi górny węgar okna z r. 1505, z literami P. S. i gmerkiem mieszczkańskim“ pisał Łuszczkiewicz op. cit. LXXXI. <sup>4)</sup> Dom ten, który ostatnio miał 2 właścicieli, rodzinę Damaziewiczów i Tyberskich przeszedł w r. 1913 na własność kasy zaliczkowej, staraniem której dokonał restauracji domu p. Remi Zenon, budowniczy miejski. <sup>5)</sup> Tomkowicz St. Gmach biblioteki Jagiellońskiej, Rocznik krak. T. IV, 150 et seq. <sup>6)</sup> Osobny dom stanowiło na pewno skrzydło wschodnie dzisiejszego budynku. Skrzydło zachodnie powstało może z dwóch. Zdaniem restauratora domu, p. Z. Remiego dowodem tego były dwa dachy, nakrywające tę (może pozornie) zwartą część budowli. Dowód to jednak niewystarczający, bo i inne domy bywały nakryte dwoma dachami, np. „kamienica Smoczowska (w r. 1632) miała dwa dachy, których rynna wspólna szła ponad sienią“. Por. Sygański J. X. Historia N. Sącza, II, 237.

stąpmy do bardziej szczegółowego opisu dwóch części domu. Fasadę głównego, zachodniego skrzydła od ul. Lwowskiej zdobi szereg okien o renesansowych, prostych węgarach i dwa, bardzo piękne, kute w piaskowcu portale gotyckie (Tabl. 5). Portal bliższy ul. Św. Ducha zdobi kamienicę od niedawna. Został wykopany w latach 1907—1908, niedaleko kolegiaty przy budowie zakładu sierót, poczem złożono go w lapidarium na zamku, skąd sprowadzono go w r. 1913, i użyto przy odnawianiu domu<sup>1)</sup>. Portal ten stosunkowo bardzo szeroki, zamknięto słabo zaznaczonym ostrołukiem. Nadproże składa się po każdej stronie z pięciu schodowatych zazębień, obwiezionych profilowaną ramą, z którą komunikuje gotyckie, zdwojone laskowanie w ten sposób, że skrzyżowane laski grubsze dotykają obramienia, a przyśrodkowe cieńsze, również skrzyżowane z jednej strony, urywają się na tych laskach grub-

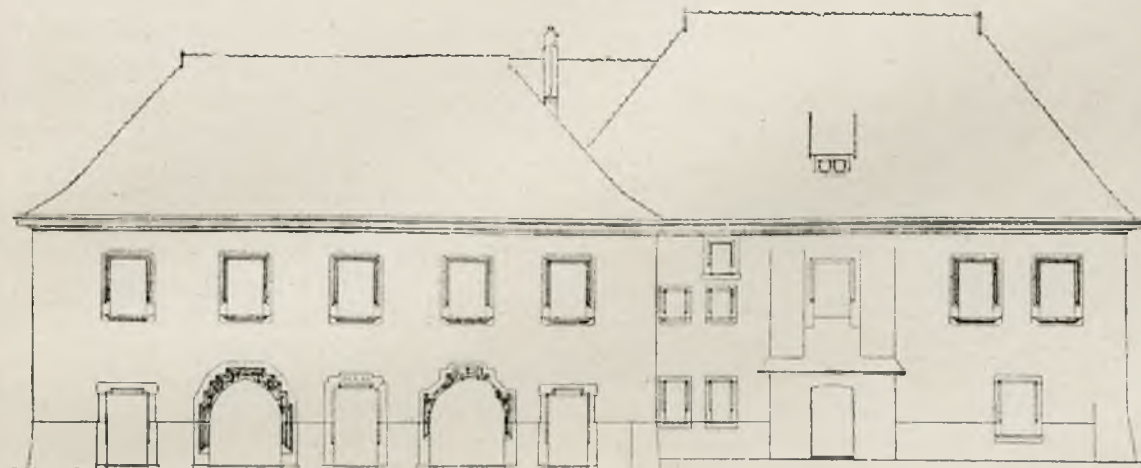


Fig. 1. Stary dom w Nowym Sączu od strony ul. Lwowskiej.

szych, a z drugiej, przenikają się z łukowato wygiętą laską, stanowiącą wraz ze żłobkiem i skrajną fazą wewnętrzne obramienie portalu. Laski te o profilach częścią krągłych, częścią kanciastych wyrastają z podstawy, uciętej skośnie. Laska grubsza ma dołem, jak gdyby cokolik, skręcony śrubowato. Górą, na osi pionowej doczepiono jeszcze dwie krótsze, łukowato zgięte laski, wrastające w laski poziome. W żłobku, stanowiącym część profilu obramienia wewnętrznego, rozsiano wypukłe różyczki. Portal ten stylistycznie należy w zupełności do epoki gotyku, i tylko tępo zakreślony ostrołuk, jak również szerokie proporcje wskazują na koniec XV go stulecia i bliskość renesansu, który wprowadzi na miejsce ostrołuku łuk pełny.

Portal drugi od początku tkwił w murze, przysłonięty tynkiem, pod którym znaleziono go w czasie restauracji (Tabl. 5). Portal ten jest ważny szczególnie z tego względu, że płaskorzeźbiona na nim data ustala chronologję typu, i dotyczy zapewne powstania całej tej części domu. Mimo, że późniejszy od portalu opisanego, ma wybitniej zaznaczony ostrołuk, jak ów portal. Ze schodowatych zazębień pozostały tutaj tylko dwa i to zmodyfikowane, bo nie następujące bezpośrednio po sobie. Z podstawy ściętej skośnie wyrasta laska o pięknym gruszkowym profilu, z którą przy pierwszym schodzie krzyżuje się inna, pozioma. Ta pozioma laska załamuje

<sup>1)</sup> Portal ten, aczkolwiek znaleziony w kawałach, był w stanie dość dobrym, z wyjątkiem zmurzałej imposty, którą zastąpiono nową. Rel. p. Z. Remiego.



się następnie w dwa schody, przenika się z laską wygiętą, stanowiącą część obramienia przyśrodkowego, poczem u samej góry, już jako pionowa, krzyżuje się z horyzontalną. W polach trójkątnych, powstałych przy skrzyżowaniu się lasek, umieszczono z każdej strony po dwie rozetki. Rozetki te, złożone z pięciu płaskich płatków, z lekką kratką w środku sprawiają wrażenie już renesansowych i do pewnego stopnia przypominają rozety na tumbie grobowca Jana Olbrachta na Wawelu<sup>1)</sup>, powstałego w latach 1502 — 1505, lub rozety na zwornikach sklepienia w kaplicy św. Andrzeja, w kościele św. Krzyża w Krakowie. Podobne rozety zdobią wprawdzie zabytki dawniejsze, w zupełności gotyckie, np. portal wewnętrzny w kruchcie kościoła św. Katarzyny w Krakowie, ale te sądeckie zdają się być raczej motywem, tak często stosowanym w sztuce renesansu. Przemawia za tem niemal płaska powierzchnia poszczególnych listków, pofalowanych w nieznaczne wypukłości, symetryczne ich rozmieszczenie w ramach rozety, oraz delikatny i spokojny kontur. Renesans tych ozdób (gotyckich jeszcze w portalu, bliższym ul. św. Ducha), staje się do pewnego stopnia jasnym, kiedy spojrzymy na płytkę, na której wryto datę. U samej góry portalu czepiają



Fig. 2. Stary dom w Nowym Sączu; fryz nad oknem od strony zachodniej.

się laskowania dwie tarcze herbowe z literami Z i P. S, które przedstawiają zapewne gmerk muratora i inicjatora budowy. Z nadprożem zaś wiąże się wieńcząca całość płytki z datą 1505. Data schodzi się tu z charakterem stylistycznym. Obydwa te portale należą do typu t. zw. portali Długoszowych<sup>2)</sup>. Portal, przeniesiony tu z lapidarium, ujęto w formy, analogiczne z wieloma innymi portalami<sup>3)</sup>. Natomiast portal z r. 1505 go z rozetami renesansowymi i tarczami herbowymi w nadprożu, jest, jak się zdaje, odosobnionym zabytkiem. Jak tłómaczyć wczesne zjawienie się motywu renesansowego; motywu, który zjawiłby się w Sączu w tym samym mniej więcej czasie, co w Krakowie? (Grobowiec Olbrachta, na którym rozeta renesansowa zjawia się, zdaje się, poraz pierwszy, powstaje w latach 1502 — 1505; portal w Sączu nosi datę 1505). Czy wpływem Krakowa, czy bliskością Węgier, z których, jak się zdaje, płynęły pierwsze prądy nowego kierunku?<sup>4)</sup>. Wobec braku źródeł, na razie rozstrzygnąć kwestji nie można.

Trzeci z rzędu starożytny portal wprowadza od strony wschodniej do zasklepionej sieni. Portal ten prostokątny, z prostemi, przenikającymi się górą laskami, nie przedstawia specjalnego interesu. W murze zachodnim narożnego domu zwracają

<sup>1)</sup> Zahorska Stefania. O pierwszych śladach odrodzenia w Polsce. Prace kom. Hist. Sztuki. II. p. 117. fig. 6.

<sup>2)</sup> Nie znaczy to, żeby od Długosza pochodziła inicjatywa nowej formy. Typ ten nazwano Długoszowym zapewne dlatego, że zjawia się w Polsce za czasów Długosza, i głównie powtarza się w budowlach jego fundacji. <sup>3)</sup> Nie jest naszym zadaniem przedstawienie rozwoju tej formy portalu. Dlatego ograniczamy się do wymienienia kilku kościołów z portalami tego typu: 1) Kościół w Radłowie (pow. Brzeski), fundacji biskupa Jana Grota w r. 1408 (Długosz. Lib. Benef. II, 136). Portale kościoła są oczywiście późniejsze od daty fundacji; reprodukuje je: Szydłowski T. Ruiny Polski, Kraków, 1919, 44, fig. 46. 2) Kościół w Raciborowicach (pow. Kraków), skończony przez Długosza r. 1471. (Długosz, op. cit. I. 155) reprodukuje: Tekla Grona Kons. Galicji zach. II, 228, fig. 148.

3) Kościół w Dębnie (pow. Brzeski), fund. przez Jakóba Dembińskiego, kasztel. krak. (Długosz, op. cit. II, 271).

4) Kościół paraf. w Bieczu (pow. Gorlice), tu portal od południa z końca XV w. reprodukuje: Spraw. do bad. Hist. Sztuki w Polsce, VII, 306, fig. 5. <sup>4)</sup> Zahorska St. op. cit. 102 — 122.



uwagę piękne ozdoby okna (fig. 2). Pod gzymsem wiją się płaskorzeźbione w kamieniu sploty roślinne. Fryz, złożony z nastrzępionych liści i łodyżek, zwijanych w ślimacznice, akcentowane w środku rozetką, składa się z dwóch symetrycznych części, przedzielonych kartuszem z herbem Gryf. Tę ornamentalną płaskorzeźbę przeniesiono tutaj z innej mieszczańskiej realności<sup>1)</sup>. Zdaje się pochodzić z początku w. XVII go, jak tego dowodzi duże jej podobieństwo do fryzu nad jednymi z drzwi na sądeckim zamku (fig. 3). Fryz na zamku ma w środku herb Lubomirskich, Sreniawę bez krzyża, co wskazuje na to, że powstał tu za czasów Sebastjana Lubomirskiego, starosty sądeckiego na przełomie XVI go i XVII go wieku.<sup>2)</sup>

Od strony cmentarza kolegiackiego znajduje się jeszcze jeden portal, odkuty na nowo w piaskowcu, ściśle według starego, zmurszałego. Bramka ta zamknięta jest półkołem. Obramienie jej składa się z węgarów (o profilu złożonym z wążka i małych uskoków), które u dołu i w miejscu przejścia w półkoło, mają niezna-  
czne występy, zbliżone do charakterystycznych dla baroku uszu. W kluczu mieści się kartusz herbowy, o powyginanych konturach<sup>3)</sup>. Interesująca ta bramka ujawnia



Fig. 3. Zamek sądecki; fryz nad drzwiami.

nieśmiało stosowanie form barokowych, i tak, jak wyżej opisany fryz, pochodzi zapewne z początków XVII go w. Inne portale, np. z oślimi grzbietami w tej narożnej części budynku zostały dokończonowane w czasie restauracji; podobnie węgary okienne, odtworzone na wzór paru, pozostałych w ścianie od strony kościoła.

Przystąpmy do opisu skrzydła wschodniego. Skrzydło to (jak już wspomnieliśmy wyżej), wiąże się z głównym zrębem budynku w ten sposób, że od strony kościoła tworzy razem z nim wspólną, długą, jednopiętrową ścianę, a od ul. Lwowskiej cofa się w głąb podwórza. Ściana frontowa podparta jest w środku dwoma masywnymi szkarpami, tonącymi w murze niemal pod samym okapem dachu. Szkarpy te w połowie wysokości przenikają się ze stromą obdasznicą, zawieszoną nad otworem głównego wejścia, które umieszczono w potężnej szkarpie, powstałej z dwóch szkarp (widocznych nad obdasznicą), przez połączenie ich przęsłem. W tym skrzydle budynku od strony kościoła, na parterze, widać okno, ujęte w silnie profilowane, gotyckie węgary (odkryte z pod tynku w r. 1913), złożone z trzech lasek, skrzyżowanych w narożnikach, i wieńczone górą majuskułowym napisem: „I, N, R. I. 1525“. Być może, że data jest rokiem powstania tej części domu. Wspomnieć jeszcze trzeba, że z podwórza na cmentarz kościelny wyprowadza duża brama barokowa, wolno stojąca, ze szczytem o falistych konturach, złożonym z trzech części, z których środkową koronuje rodzaj kapliczki.

Co do rozkładu wnętrza, to stwierdzić się musi, że rozkład ubikacji uległ znacznym zmianom. Potwierdza to np. portal z datą 1505, który pomyślany prze-

<sup>1)</sup> Podobno pierwotnie zdobiła bramkę w realności Weissa. rel. p. Z. Remiego. <sup>2)</sup> Lubomirski był starostą od r. 1590. por. Boniecki A. Herbarz polski, Warszawa, 1912, XV, 61. <sup>3)</sup> Herb na kartuszu jest tak zniszczony, że nie można go rozpoznać.



cież, jako wejście w głąb domu, stanowi dzisiaj obramienie okna wystawowego, podobnie jak i portal drugi, wmurowany niedawno. Dwa, a może trzy domy z biegiem czasu połączono w jedną całość, co musiało pociągnąć za sobą przeróbki. Wnętrze nie odznacza się niczem szczególnym, z wyjątkiem korytarza w zachodniej części domu, do którego wprowadza (opisany już) gotycki, prostokątny portal. Sień ta jest zasklepią beczkowo; ale beczka nie jest tu półkolem, lecz raczej zaokrąglonym górą ostrołukiem. Czyżby to było wynikiem stopienia się formy ostrołuku gotyckiego z półkolem renesansowym, czy może dawniej sklepienie tu było istotnie ostrołukowe, a tylko przerobiono je później? Ponieważ nie moglibyśmy zbadać cegły, przysłonionej tynkiem, kwestję pozostawiamy nierozstrzygniętą.

Po opisanu domu nasuwa się pytanie, czy dom ten można uważać za typowy dla architektury sądeckiej, a zatem, jak wogóle wyglądały domy w Sączu, na przełomie średniowiecza i renesansu? Zabytków w Sączu przetrwało tak mało, że tylko z zastrzeżeniami możnaby przeprowadzić rekonstrukcję, a i to przy pomocy stosowania głównie analogji. W w. XVII. po pożarze r. 1611 stawiano tu domy przeważnie drewniane, chcąc jak najprędzej odbudować spalone dzielnice. Przedtem jednak, jak się zdaje, było więcej domów murowanych, dość okazałych i ozdobnych, czego dowodzą zachowane płaskorzeźby, fryzy, portale z herbami i inskrypcjami, nadproża i t. p., które odkryto przy burzeniu starych budynków, np. wikarówki niżnej<sup>1)</sup>. Domy piętrowych źródła wymieniają niewiele. Były zapewne dość rzadkie. Mieszkańskie były przeważnie parterowe, rzadziej piętrowe<sup>2)</sup>. Do piętrowych należały przedewszystkiem: zamek, ratusz, klasztor Franciszkanów, oraz cztery budynki kollegiackie<sup>3)</sup> i być może niektóre domy, należące do okolicznej szlachty (tych w r. 1651 było jeszcze dziewięć) i duchowieństwa<sup>4)</sup>. Zachowany po dziś dzień dom, a raczej domy, powstałe w początkach XVI-go w., obecnie złączone w całość, najprawdopodobniej należały do kollegiaty. Przemawia za tem ich położenie, tuż przy kościele św. Małgorzaty, ich obszerność i pewna ozdobność. Przy kollegiacie, założonej przez siebie w r. 1448, ustanowił Zbigniew Oleśnicki<sup>5)</sup> czterech prałatów, czterech kanoników i ośmiu wikarych<sup>6)</sup> Jakiej kategorii duchownym domy te służyły za mieszkanie, na pewno rozstrzygnąć nie można. W myśl tradycji nazywano „wikarówką niżną“ nieistniejący już, przed kilkudziesięciu laty zburzony dom w sąsiedztwie kościoła<sup>7)</sup>. Przetrwały domy byłyby zatem kanoniczemi, a jeden z nich stanowiłby może prałátówkę. Z drugiej strony jednak, skoro zburzoną wikarówkę nazywano niżną, to pewno dla odróżnienia jej od innej, która również mogła przetrwać w opisanych domach. Tradycja miejscowa popiera pierwsze przypuszczenie, zowiąc domy te kanoniczemi. Dom ten, skupiający w sobie formy gotyckie, renesansowe i barokowe, ujęty w duże mocne masy, stanowi, jak się zdaje, odosobniony zabytek. W pewnej mierze przypomina wprawdzie murowany dwór w Jakubowicach (pow. Miechowski), lecz tylko pod względem ogólnych proporcji i renesansowych

<sup>1)</sup> Sygański J. X., *Historja Nowego Sącza* Lwów, 1901, II, 243, 244. W gruzach kamienicy w rynku znaleziono w r. 1863 tablicę marmurową z XVII w. z tarczą, na której były przedstawione herby: Gryf, Stary koń, Topór, Cholewa i napis: „Virtus Nobilitatis Charakter“. Resztę wmurowano w ścianę starego ratusza, (Tenże, *Nowy Sącz, jego dzieje i dziejowe pamiątki*, N. Sącz, 1892, 55.) a po zburzeniu tegoż umieszczono ją na Zamku nad bramką w baszcie kowalskiej. W jednej z kamienic po stronie zachodniej rynku zachował się w sieni portal z czarnego marmuru z napisem „Nosce te ipsum. Anno Dom. 1608, G. T. Nobilitas est sola virtus.“ *Ibid.* 244. <sup>2)</sup> *Ibid.* 231—232 <sup>3)</sup> Wśród tych zapewne i domy będące tematem niniejszej pracy. <sup>4)</sup> Np. nieistniejące już domy Stanisława ze Zmigrodu Stadnickiego przy ul. Różanej, Przeclawa Wielogłowskiego w rynku, Michała z Rupniewa Ujejskiego, Wł. Jordana przy ul. Polskiej i ks. Mikołaja Kownackiego, dziekana kollegiaty i proboszcza storosądeckiego; Sygański. *op. cit.* II 231—232 <sup>5)</sup> Herb jego „Dębno“ widnieje na fryzie w połowie lewej wieży kościoła. <sup>6)</sup> Morawski *Szczęśny, Sądecyzna*, Kraków, 1863, II, 263. <sup>7)</sup> Sygański. *op. cit.* 244.



obramień okiennych. Dwór w Jakubowicach jest znacznie prostszą budowlą<sup>1)</sup>. Rezultatem tej drobnej pracy jest przyczynek do dziejów architektury w Polsce na przełomie w. XV i XVI, przyczynek o tyle ważny, że dom w Sączu jest jednym z nielicznych, późnogotyckich domów w Małopolsce, przetrwałych w stanie stosunkowo dobrym.

*Dr. Tadeusz Dobrowolski.*

## MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA SZTUKI DEKORACYJNEJ W PARYŻU W 1925 ROKU.

**TEATR NA WYSTAWIE PARYSKIEJ.** Na terenie międzynarodowej wystawy nowoczesnej sztuki dekoracyjnej, której otwarcie nastąpi 15 kwietnia 1925 r., powstaje budynek teatralny podług planów braci Perret. Teatr obliczony na 700 miejsc. Sala widzów ma formę wydłużonego prostokąta, w którym się mieszczą, wyłącznie nawprost sceny, zarówno parter jak łoże i amfiteatr. Dookoła parteru biegnie korytarz, gdzie w pewnych momentach mogą rozwijać swą akcję aktorzy, otaczając wraże potrzeby widzów ze wszech stron; drugi korytarz galeria biegnie dookoła amfiteatru i służy dla operatora światła. Największą inowacją jest wprowadzenie trzech niewielkich scen, z których pierwsza mieści się pośrodku, dwie drugie dotykają do niej pod rozwartym kątem po bokach; wszystkie trzy zajmują jedynie szerokość teatru, znajdując się więc nawprost widzów. Sceny te mogą służyć jednocześnie, lub kolejno. Przedstawienia bez antraktu trwają najdłużej dwie godziny, a będą również przedstawienia znacznie krótsze.

Narody, biorące udział w wystawie, są zaproszone do zorganizowania kilku własnych przedstawień, gdzie na stronę dekoracyjną winien być położony główny nacisk. Wszelkie przedstawienia będą dopuszczone, o ile wnoszą nowe idee. Dział ten organizuje Komisja, którą pod przewodnictwem Paul Leon, dyrektora Sztuk Pięknych, stanowią pp.: administrator generalny Komedji Francuskiej E. Fabre, dyrektor Sztuk Pięknych Falcou, naczelny architekt wystawy Bonnier, P. Ginistry oraz malarze J. G. Domergue i Dathomas.

Prezes Komitetu Działu Polskiego na wystawie, delegat Rządu p. Jerzy Warchałowski zainicjował niedawno w Warszawie zebranie, w którym wzięli udział dyrektorzy teatrów i artyści. Powzięto szereg uchwał, w myśl których Komitet wyłonił ze siebie sekcję teatralną, która, obok zorganizowania na wystawie osobnego Działu makiet i rysunków teatralnych w Grand Palais, wzięła na siebie również inicjatywę w sprawie udziału Polski w przedstawieniach w opisanym wyżej teatrze Perret'a na wystawie. Do sekcji teatralnej weszli pp.: W. Drabik, K. Frycz, T. Gronowski, Cz. Młodzianowski, R. Ordyński i L. Szyller. Sekretarzem Sekcji jest dyrektor Leon Szyiler (teatr Bogusławskiego w Warszawie). Ponadto utworzono dla Działu makiet Komisję jurorów, którą składają pp.: J. Czajkowski, K. Frycz, W. Jastrzębowski, J. Osterwa, W. Skoczylas, A. Szyffman, L. Szyller i M. Treter.

Wysoki poziom sztuki dekoracyjnej naszych teatrów i nieustanne twórcze wysiłki artystów na tem polu nie pozwalają wątpić ani chwili, że polska sztuka teatralna, zarówno w dziale wystawowym w Grand Palais, jak i w teatrze Perret'a, wybitne miejsce wśród innych narodów zająć może i musi.

**POMORZE NA WYSTAWIE PARYSKIEJ W 1925.** W dziale polskim na tej wystawie będzie też uwzględniona polska sztuka ludowa. W jednej z przestrzeni, udzielonych Polsce w Grand Palais, będzie ona stanowiła główny punkt, około którego inne działy będą zgrupowane. Komitet przywiązuje wielką wagę do jak najpiękniejszego zaprezentowania najbardziej charakterystycznych objawów sztuki tej z całej Polski. — Zaprezentowanie Pomorza polskiego będzie miało nadto specjalne znaczenie, i na odpowiednie obesłanie tego oddziału kładzie komitet wykonawczy duży nacisk. W tym celu Komisja z ramienia Województwa i zarząd Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Toruniu urządzają wystawę przeglądową przemysłu ludowego i artystycznego, której zadaniem będzie dać obraz wytwórczości na tem polu na Pomorzu i z której komisja kwalifikacyjna wybierze najlepsze okazy na Wystawę paryską.

<sup>1)</sup> Por. materiały inwentaryzacyjne w Oddziale Sztuki i kultury przy województwie krakowskim, kartoteka Nr. 71.



## KRONIKA MUZEALNA.

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE nie mogło nadal jak i poprzednio rozwinąć wzorowej działalności, z powodu braku budynku. Troska o budynek w dalszym ciągu przytłacza instytucję i dławi jej rozwój. Uzyskano wprawdzie dwie sale w wieży ratuszowej, które wypełniono dziełami sztuki, dbając o wprowadzenie stylowego wnętrza, aby takim urządzeniem podnieść efekt pięknej architektury. Wprowadzono drobna część rzeźb i obrazów oraz nieco pamiątek z XIV — XV wieku, mimo to mało co odciążając składy instytucji.

W Sukiennicach usunięto część obrazów do składów, a w miejsce ich dano znajdujące się w magazynach dzieła sztuki, aby przynajmniej od czasu do czasu uprzystępnić publiczności materiał, przechowywany z konieczności w składach muzealnych.

Z darów wymienić należy:

Dar Józefa Łuszczkiewicza: wykopalisko monet z XII. w., Izydora hr. Czosnowskiego: cztery filizanki koreckie, Fr. Studzińskiego: dwa naczynia koreckie, Witolda Chwalibogowskiego: cztery książki.

Zakupiono:

Dwa obrazy cechowe z XV. w., portret Radziwiłłowej przez Józefa Peszkę, rysunek Grassiego, zbiór rysunków Józefa Brodowskiego, kilka rycin Chodowieckiego, 2 kamizelki z XVIII. w., dwa okazy laki, wykonane na wzór chiński przez N. Groblicza w Krakowie 1721.

Do zbioru rysunków dostała się znaczna ilość rysunków Maksymiljana i Stanisława Cerchów, pochodzących z zapisu Stanisława Cerchy.

Do oddziału F. Jasińskiego nabyto: 2 pasy polskie, miskę porcelanową chińską, akwarelę Grotta i miniaturową Chlebowskiego.

Ostatnio Muzeum Narodowe otrzymało wielki dar. S. p. Karol Corazza, uro-

dzony na Węgrzech, z włoskiej rodziny, b. przedsiębiorca budowlany, zmarły w Krakowie, zapisał na cele Muzeum Narodowego legat w wysokości 250.000 zł. Hojny ten dar umożliwi budowę pierwszego pawilonu Muzeum na pomieszczenie zbiorów, znajdujących się obecnie w składach. Za przykładem s. p. Corazzy Gmina m. Krakowa uchwaliła przeznaczyć 50.000 zł. na Muzeum Narodowe.

MUZEUM W CHECZY NAD JEZIOREM. W skalistej Szwecji i nad północnymi fjordami zrodził się duch jedyne w Polsce, wiejskiego muzeum we Wdzydzach na Kaszubach. I nie mogło być inaczej.

Ojczyzną idei muzeów rodzimych jest Skandynawja. „Skandsenmuseum“ koło Stockholmu, zorganizowane przez wielkiego idealistę o żelaznej woli, Artura Hazeliusa, stało się wzorem duńskiego muzeum w Lyngby koło Kopenhagi, norweskiego na cudnym półwyspie Bygdö koło Chrystjanji, wreszcie w Lillehammer, Jönköping, Lund. Źródłem ideologii tych muzeów rodzimych były specjalne warunki geograficzne, które zmuszały każdą niemal wieś tych krajów do kształtowania swej kultury na własnych tradycjach. Zebranie w jednym muzeum tych zabytków, które ilustrują odrębność poszczególnych zakątków, stawało się rzeczą niemożliwą, choćby z powodu trudności pomieszczenia całości kształtu różnych typów kulturalnych. Powstała więc konieczność uznania całych domów, zagród, kościołów i t. d. za objekty muzealne, w których inne zabytki mogłyby się znaleźć we właściwym miejscu i otoczeniu. Idea Hazeliusa, poparta przez państwo szwedzkie, oblekła się w ciało. W ten czyn idealistów północy zapatrzył się I. Gulgowski, nauczyciel ludowy we Wdzydzach. Zakupiona przez niego w r. 1906 „checz“ kaszubska



„z wystowciem“ stanowi muzealny unikat w kaszubskim budownictwie drewnianem. W niej pomieścił organizator muzeum przeszło 260 eksponatów, które w rozkładzie i doborze odzwierciedlają kulturę ludową kaszubskiego kmiecia z przed 50 — 100 lat. Zabytki te zebrał Gulgowski w następujących miejscowościach: Wdzydzach, Juszkach, Węglikowicach, Wielu, Rybakach, Przytarni, Czapiewicach, Karsinie, Lubni, Leśnie, Szworkigacach, Konarzynach, Bożyszkowie, Płocicach, Lipuszu, Wawrzynowie, Tuszkowach, Lizakach, Stężycy, Garczu, Kościerzynie, Kartuzach, Zukowie, Bytowie, Pucku, Wejherowie, Chałupach, Helu it. d. Rozmieszczenie tych miejscowości na mapie Pomorza świadczy, że działalnością swoją objął Gulgowski całe Kaszuby. Muzeum wdzydzkie, to nie rupieciarnia gratów wyszłych z użycia, nie magazyn starzyzny, ale żywy twór, zapładniający swemi wartościami idee organizacji przemysłu domowego na Kaszubach. Oto żona p. Gulgowskiego, fachowa malarka, zakłada kurs hafciarstwa dla dziewcząt wdzydzkich. Kaszubskie obrazy na szkle, ozdoby na skrzyniach, szelbiągach i kołyskach, kwiecisty ornament na czepkach „białek“ kaszubskich i albach klasztoru żukowskiego stają się podstawą typu zdobniczego pierwszych haftów. Idą „na świat“ serwetki, obrusy, ręczniki, portjery, pompadury, wszywki do bluzek it. d. strojne wtulipany, „baki“, „łby“ i inne wymyślne kwiaty. Na wystawie w Berlinie w r. 1909 entuzjazmuje się cesarz Wilhelm II wyrobami tego „eines unbekanntes Volkes in Deutschland“ i pałac swój każe sobie ustroić kaszubskimi haftami. Na wystawie w Kaliszu złotym medalem nagrodzono wyśiłki p. Gulgowskiej. Dziś około 100 dziewcząt we Wdzydzach, Rybakach, Węglikowicach, Gołuniu uzupełnia sobie zarobki swoje hafciarstwem. Przez urządzenie kursów tkackich i wprowadzenie

krosien systemu p. Hamkens z Szlezwig-Holsztynu zdołał Gulgowski uruchomić na pewien czas tkactwo. Osobistą inicjatywą zaszczerpiał na Helu wyrób siatek „filet“; przez wystawy i ruchliwą rozprzedaż stawianą nogi ludową ceramikę w Chmielnie, a przez założenie warsztatu plecionek z korzeni sosnowych pod kierunkiem starego kaszuba, znającego dawną technikę wyplatania, daje zajęcie kilkunastu wdzydzkim chałupnikom. Wyroby kaszubskie odnoszą sukces na wystawach w Kaliszu, Poznaniu, Toruniu, Gdańsku, Warszawie, Berlinie, Lipsku, Dreźnie a nawet w Strasburgu w Alzacji w r. 1913 i w Hannoverze w r. 1914, gdzie uzyskały pierwszą i drugą nagrodę na „Wander-ausstellung der Deutschen Landwirtschaftsgesellschaft“. Przemysł kaszubski dał się poznać szerszemu ogółowi polskiemu na jesiennej wystawie „Nasze Morze“ w Warszawie 1924 r. a jego organizator został zaproszony przez polski komitet Międzynarodowej Wystawy w Paryżu do zajęcia się udziałem sztuki kaszubskiej na tej wystawie.

Z 200 mieszkańców Wdzydze przynajmniej połowa drobnych chłopów-chałupników do niedawna zajęta była przemysłem domowym. A jednak spora część prasy naszej nie chciała tego widzieć. Wystarczyło jej, że Gulgowski był nauczycielem niemieckim — muzeum kaszubskie nazwano „rozsadnikiem kultury niemieckiej“. Cały kaszubski przemysł domowy finansował Gulgowski sam i sam zajmował się sprzedażą wyrobów, reklamą i urządzaniem wystaw. Nie powstał żaden związek, któryby mógł poważniejszym kapitałem sfinansować rozbudzoną na Kaszubach przemysł domowy. Potrzeba materiałów, surowców, porady fachowej, technicznych i artystycznych instruktorów, kursów, składnicy, wystaw, reklamy — wołała o ludzi i pieniądze. Brakło ich, to też nie wszystkie gałęzie rozwinęły się w kształt, jaki wskazywał



im początkowy rozpad. Tkactwo i roboty siatkowe upadły dzisiaj zupełnie. Zrzeszenie młodokaszubskie, które „szukało środków zaradczych“ na pozałowania godne ekonomiczne położenie kaszubskiego ludu, nie przeszło nigdy od słów do czynów, nie zdobyło się nawet na jakiegokolwiek poparcie wdzydzkiego muzeum, pomimo, iż „Gryf“ uświadamiał sobie ważność tej sprawy, twierdząc, iż lud kaszubski „posiada dużo pierwiastków kulturalnych tak dodatnich, że godne są wejść do dorobku kultury ogólnopolskiej, a tak swojskich, że szkoda by była niepowetowana, gdyby w zawierusze naszych ciężkich czasów zaginęły“. Jedyną subwencją, jaką Gulgowski otrzymał jeszcze w r. 1907 od powiatu i prowincji, to suma 900 Mk, poza tem działał „sam wśród ludzi“.

Ale muzeum kaszubskie ma znaczenie i z innego względu. Czynem swoim wyprzedził Gulgowski ruch na polu „Heimatmuzeów“ w Niemczech, gdyż pierwszy projekt utworzenia rodzimego muzeum w Królewcu powstaje w naukowych sferach Prus Wschodnich dopiero w 1909 r. Lecz jakże zabrali się do roboty Niemcy? Powstaje komitet pod opieką „oberprezydenta Dr. v. Windheima i ministra Moltkego“. Rozdzielono prace: na Litwie miał zbierać zabytki Dr. Bezenbergier i dr. Kärte, na Mazurach prof. dr. Peiser, na Warmji dr. Krollmann. Napływały zewsząd dary. Dr. Dethlefsen dostarczył planów. Rosły w Królewcu zabudowania, odtworzone i w technice i w formie od przyciesi aż do kalenicy wedle typowych, wschodnio-pruskich wzorów, doskonałe imitacje rzeczywistości. Widzimy tam budowle nawodne, grodziszczą ziemne nad jeziorem, otoczone rowem i palisadą, grób z epoki bronzowej — to kultura Prus z czasów przed przybyciem Zakonu na ziemię „Bärenlandu“. Potem wynikiem akcji „Kulturträgerów“ mają być do dzisiaj

zachowane stare, chłopskie chaty chłopów mazurskich. Mamy tam i zagrodę rybacką i kletę litewską i dom z obejściem chłopca z północnego obszaru (oberländisch-ermländisch), chatę kowala, domy z nad jezior mazurskich, wiatrak, młyn wodny, kościół, kapliczki. Jaki cel tego „Ostpreussisches Heimatmuseums“? Streścił go Dr. Dethlefsen: „Muzeum powinno spełnić podwójny cel: po pierwsze, aby starą kulturę kraju zachować w dobrych i całkowitych okazach, powtóre skierować dumę prowincji na to, czego ich przodkowie o własnych siłach dokonali, na miłość ojczyzny i godność, która nie pozwoli dawnemu pięknu przeminąć bez echa, lecz właśnie przez dostosowanie go do gospodarczych wymogów nowszych czasów złożyć niekłamane świadectwo naszej wyższej kultury (Dr. Dethlefsen: Führer durch das Ostpreussische Heimatmuseum — Königsberg 1913 r.). U nas idei było więcej, ale mniej współdziałania w pracy. Skromne nasze kaszubskie muzeum we Wdzydzach, może za skromne dla niejednego turysty, ale „wedle stawu grobla“, zresztą sam Gulgowski nazywa je „to dopiero numer pierwszy“. Troską rządu powinno być bliższe zaznajomienie się z tą placówką kulturalną i ubezpieczenie jej przed zniszczeniem, jeśli już wogóle niema być mowy o jej dalszym rozwoju. W obecnych warunkach próżne jest pytanie, czy podobne muzeamogą powstać w innych częściach Polski? Powinny, choć wojna ostatnia zniszczyła wiele zabytków kultury ludowej w Polsce, a rząd niedocenia wartości muzealnictwa naszego (czego dowodem zatamowanie rozwoju placówek konserwatorskich). Czas zerwać z nieznaną na Zachodzie metodą wyklamywania się z obowiązku apelami do ofiarności społecznej. Właśnie bolączką naszej przeszłości było przerzucanie ciężaru budowania kultury narodu na ofiarne barki jednostek.

*Tadeusz Seweryn.*



## Z DZIAŁALNOŚCI MUZEUM PRZEM. W KRAKOWIE.

**KURS SAMORODNEGO SPAJANIA METALI.** Dnia 13. stycznia b. r. nastąpiło zamknięcie kursu samorodnego spajania metali, który rozpoczął się dnia 20. listopada 1924. Na kurs zapisanych było 31 słuchaczy. Nauka obejmowała wykłady teoretyczne (technologię metali, teorię spajania gazami) oraz ćwiczenia praktyczne, które odbywały się codziennie w godzinach wieczornych od 6-tej do 9-tej; ze względu na wielką ilość uczestników ćwiczenia odbywały się w dwóch grupach. Kurs ukończyło i świadectwa otrzymało 30 słuchaczy. Ćwiczenia praktyczne prowadzili pp. M. Gackiewicz i L. Figiel, właściciele pracowni samorodnego spajania metali. Wszelkie potrzebne przybory oraz gazy dostarczyła bezinteresownie firma „Gaz“ w Trzebini. Następny kurs samorodnego spajania metali, jako dopełniający, odbędzie się w marcu b. r.

**KURS RADJO-TECHNICZNY.** Dnia 13. stycznia rozpoczęły się dalsze wykłady na kursie radjo-technicznym, przerwane w okresie świątecznym. Uczestnicy kursu, po wysłuchaniu szeregu wykładów, obejmujących teorię radjo-techniki, oraz odbyciu ćwiczeń praktycznych w laboratorium fizycznym Dr. Prof. Stocka w Akademii górniczej, przystąpili obecnie do wykładów, prowadzonych przez Inż. Kozickiego, z zakresu urządzeń stacji nadawczych i odbiorczych. Wykłady prowadzone są w Muzeum i ilustrowane obrazami świetlnymi. Na kurs uczęszcza 28 słuchaczy, w tem przeważnie inżynierowie, profesorowie szkół średnich, oraz słuchacze wyższych uczelni. Po ukończeniu tego kursu ogłosi Dyr. Muzeum kurs radjo-techniczny dla wermistrzów z odpowiednim programem teoretycznym i praktycznym. Ter-

min rozpoczęcia kursów będzie podany w swoim czasie do wiadomości publicznej.

**WYDAWNICTWA.** W bieżącym m. (styczniu) ukazał się w druku „Podręcznik trykotarstwa ręcznego“, jako nakład Muzeum przem. w opracowaniu Marji Przybylskiej, kierowniczkii kursów trykotarskich, urządzanych przy Muzeum przem. Podręcznik zawiera szereg ilustracji, objaśniających poszczególne ściegi, używane w robotach trykotarskich, oraz kilkanaście tablic, ilustrujących wyroby trykotarskie wraz z dokładnym opisem wykonywania tychże. Na końcu podręcznika umieszczone są dwie tablice krojów z dokładnymi wymiarami poszczególnych części.

Ukazał się również w tym czasie II-gi nakład „Słownika rzemieślniczego“, dział drzewny.

**PORADNIA ARTYSTYCZNA DLA REKLAMY.** W związku z ustawą, zdążającą do usunięcia nieestetycznej reklamy oraz sztyldów i przybudówek, oszpecających architekturę miasta, urządzono w Muzeum poradnię artystyczną, która w porozumieniu z władzami miejskimi przygotowuje odpowiednie zmiany i projekty. Do poradni artystycznej coraz częściej zgłaszają się właściciele sklepów i przedstawiając fotografie swych sztyldów, domagają się zmian, nienaruszających jednak obfitej reklamy. Z tego powodu, jak również często ze względów technicznych, poradnia ma zadanie dość trudne, przy dobrej jednak woli stron interesowanych, znajduje się przeważnie kompromisowe rozwiązanie, godzące estetykę z wymaganiem reklamy.

**KOMISJA DLA WYSTAW SKLEPOWYCH.** W związku z estetyką reklamy Muzeum przystąpiło do działania



w kierunku urządzania wystaw sklepowych. Specjalna komisja, złożona z reprezentantów kupiectwa, prasy i przedstawicieli Muzeum w dniu 22 grud. 1924 r. obejrzała wystawy sklepowe w mieście i w rezultacie przyznała szereg nagród. W dalszym planie proponowane są następne konkursy, względnie nagrody dla tych firm, które stale utrzymują okna wystawowe w estetycznej formie.

„KINO MUZEUM“ rozpoczęło dalsze wyświetlanie programów pouczająco - rozrywkowych, począwszy od dnia

7. lutego b. r. Kilkutygodniowa przerwa w funkcjonowaniu Kina została spowodowana zajęciem sali dla przedstawień „Szopki Krakowskiej“.

**RADJO W MUZEUM.** W gmachu Muzeum mieści się Radjo-klub, którego prezesem jest prof. U. J. Zakrzewski, wiceprez. poseł Dąbrowski i inż. Eug. Tor, dyr. Muzeum Przem.

W grudniu r. u. urządzono na gmachu Muzeum antenę z doprowadzeniem do sali wykładowej, gdzie słuchano poraz pierwszy koncertów europejskich.

W dniach 5-go i 15-go stycznia b. r. urzędowała w Muzeum Przemysłowym Komisja lustracyjna z ramienia tymczasowego Wydziału Samorządowego ze Lwowa. Celem Komisji było zapoznanie się szczegółowe z zadaniami Instytucji, jej organizacją oraz sposobem prowadzenia tak pod względem kasowym, gospodarczym jak i artystycznym. Komisja przejrzała księgi kasowe, inwentarzowe, wyroby warsztatów, oraz protokół i indeks spraw prowadzonych w Muzeum.



## **POLSKI PRZEMYSŁ LUDOWY I ARTYSTYCZNY A RYNKI ZBYTU ZAGRANICĄ.**

W ostatnich czasach napływają dość liczne zgłoszenia firm i instytucji zagranicznych, celem nawiązania stosunków handlowych z wytwórniami w dziale przemysłu artystycznego i ludowego. Na odnośne zapytania żadna placówka polska na obczyźnie niema możliwości udzielania jakichkolwiek informacji, ponieważ w kraju brak zupełnie spisu pracowni o charakterze drobnego i domowego przemysłu. Wiemy jednak, że prawie w każdym domu czynne były do niedawna warsztaty, rozsiane dość licznie we wszystkich miastach i miasteczkach, a niemniej także po wsiach, gdzie lud wyrabia przedmioty, które mogłyby znaleźć łatwy pokup w kraju i zagranicą. W chwili obecnego zastoju w handlu i przemyśle, najbardziej zagrożony jest przemysł drobny, który w warunkach powojennych niepomierne się rozwinął w stosunku do zapotrzebowań w kraju.

Jeśli więc grozi nam ograniczenie produkcji i upadek drobnego przemysłu, tembardziej powinniśmy szukać odpowiedniego rynku zbytu. W tym celu M. Muzeum Przemysłowe w Krakowie pragnie nawiązać stosunki z polskimi przedstawicielami zagranicą, dając im potrzebne dane dla zorientowania sfer handlowych o naszym przemyśle wogóle, a o drobnych wytwórnich w szczególności. Na pierwszy plan



wysuwa się konieczność sporządzenia spisu pracowni i dlatego współdziałanie sfer interesowanych, jak również tych wszystkich, którym rozwój przemysłu nie jest obojętny, może w znacznej mierze ułatwić pracę, która, wobec bierności społeczeństwa i braku zrozumienia tego rodzaju potrzeb, nie będzie łatwą; głównie zwracamy się o pomoc w tej sprawie do nauczycielstwa, a również do instytucji społecznych i kulturalnych, urzędów gminnych itd.

*W odpowiedzi na powyższą odezwę, rozesłaną do całej prasy polskiej, otrzymaliśmy pewną ilość zgłoszeń, które kolejno umieszczamy:*

#### SUKIENNIC T W O.

*Andrzej Czernek*, Kromołów, poczta Zawiercie, woj. Kieleckie. Wyrabia materiały wełniane. Jako ostatni z sukienników podtrzymuje tradycję wyrobów Kromoławskich, które niegdyś słynęły z dobroci. Miasteczko Kromołów liczyło w roku 1830—72 sukienników, 4 postrzygaczy i 55 fabrykantów płócien. W r. 1860—12 fabrykantów zatrudniało 228 robotników. Obecnie jedynym sukiennikiem w Kromoławie jest p. Andrzej Czernek.

#### T K A C T W O.

*Wileńskie zakłady tkactwa artystycznego*. Antokol, Senatorska 13. Według wzorów, dostarczonych przez słuchaczy Uniwersytetu Wileńskiego, wykonuje firma kilimy o lokalnym charakterze. W razie odpowiednich warunków rozpocznie także wyrób dywanów i gobelinów.

*Pracownia, Sztuki Stosowanej, baticów i artystycznych kilimów Eugenji Korytkowej*: Lwów, Łyczakowska, 3 II p. Firma, oddawna wyrabiająca kilimy, może dostarczać ich w każdej ilości. Nawiąże także chętnie stosunki z firmami, celem eksportu zagranicę.

#### P R Z Y B O R Y T K A C K I E.

*A. Przeździecki*. Parczew, z. Siedlecka. Wyrób płoch do warsztatów

tkackich czyli do wykonywania płótna. Firma posiada patent rozwozowy i obejżda jarmarki, sprowadza cierlice, międlice do obróbki lnu i różnego rodzaju drzewne wyroby.

#### W Y R O B Y D R Z E W N E.

*Józef Zalewski*, Szeřeńsk, powiat Mława. Wyrabia z drzewa toczone naczynia, ozdoby, zabawki i wszelkiego rodzaju wyroby, wchodzące w zakres tokarstwa.

*Piotr Lenart*, wieś Kamień, gmina Kunierki, p. Opoczno z. Radomska. Wyrabia ptaki z drzewa.

*Stanisław Łaguniak*, Karczew, gmina Bałucz, pow. Łask z. Piotrkowska. Wyrabia różne przedmioty z drzewa, jak laski, ramy, krzyże i td.

#### R O B O T Y K O B I E C E.

*Marja Osuchowska*. Nadwórna, wojew. Stanisławów. Dla dobra miejscowej ludności i podniesienia przemysłu domowego a zwłaszcza pracy kobiet, rozpoczęto z inicjatywy p. Marji Osuchowskiej organizację wytwórczą wyrobów ręcznych z zakresu haftów, koronek i tp. Mogą być wyrabiane firanki, story, serwety i inne drobne robótki. Zamówienia należy zgłaszać na ręce pani Osuchowskiej.

*Od redakcji: pracownie tkackie, pragnące wejść w porozumienie z przedsiębiorstwem handlowym w Czechosłowacji, które chce objąć sprzedaż kilimów, kobierców i t. d., mogą otrzymać bliższe informacje w Dyrekcji Muzeum Przemysłowego w Krakowie.*



# KRONIKA.

OSTATNIE WYNIKI I NAJBLIŻSZE WIDOKI REWINDYKACJI POLSKICH W ROSJI. W dniu 9 stycznia b. r. odbył się w sali zakładu zoologicznego Uniw.-Jagiell. odczyt Dra. Marjana Morelowskiego, szefa departamentu muzealnego polskiej delegacji w Moskwie, o rezultatach prac rewindykacyjnych w czasie ostatniego 1½ roku. Na odczyt przybyła bardzo licznie publiczność ze sfer naukowych, artystycznych i politycznych m. Krakowa, co jest dowodem wielkiego zainteresowania się sprawami sztuki i nauki wśród szerokiego kręgu naszego miasta.

Prelegent w formie nadzwyczaj żywej i obrazowej przedstawił niezmiernie trudne warunki, w jakich pracuje nieliczna delegacja polska w Moskwie. Personalna delegacja — z powodu redukcji ministerjalnych — niema dostatecznej liczby ekspertów i spełnia swoje odpowiedzialne obowiązki tylko dzięki wydatnej pomocy uczonych, współpracowników w kraju, którzy w liczbie około 40 z całym poświęceniem służą delegacji w Moskwie swoją fachową wiedzą. Podkreślając ich zasługi, prelegent wyraził gorące podziękowanie uczonym z Krakowa: drowi Bochnakowi, dyrektorowi Chmielowi, drowi Dobrzyckiemu, prof. Mycielskiemu, prez. Tomkowiczowi i innym — za dostarczenie delegacji polskiej dowodów archiwalnych i informacji naukowych, które dawały delegacji pierwszorzędą pomoc w pracach rewindykacyjnych. — Rezultaty pracy delegacji polskiej w okresie sprawozdawczym obejmowały: 1) przeprowadzenie uchwały co do oddania zbiorów; 2) odszukanie w muzeach rosyjskich przedmiotów należących się Polsce. Zawarto układ z delegacją rosyjską co do zwrotu kolekcji numizmatycznej Radziwiłłów z Nieświeża. Ogółem wywieziono z Polski 75.000 numizmatów. Przy pomocy dra Gumowskiego z Poznania osiągnięto w Charkowie porozumienie w sprawie zwrotu 8.000 numizmatów. Kolekcja ta posiada wielką wartość i wzbogaci wydatnie nasze zbiory numizmatyczne. Odszukaną dalej 113 fragmentów antycznych gen. Paca, 118 obrazów Sapiehów, kilkanaście armat. Obiecano zwrócić różne przedmioty insygnialne, między innymi miecz koronacyjny Stanisława Augusta. Chorągiew Zygmunta Augusta znaleziono tylko dzięki pomocy uczonych krakowskich (dra Dobrzyckiego, dra Świerza i kustosa Wolańskiego). Wróciło już do Polski kilkanaście pamiątek Kościuszkowskich. Zwrócono klucze miasta Warszawy, oddane przy zajęciu stolicy Moskalom.

Odebrano zbiór broni Smolińskiego, ofiarowany dla Lwowa. Uchwalono oddać Polsce: 10 armat polskich z Kijowa, orły Napoleońskie i olbrzymią, wspaniałą chorągiew Kara Mustafy, zdobytą przez Sobieskiego pod Wiedniem. Uzyskano przyrzeczenie co do zwrotu dalszych arrasów i gobelinów.

Bardzo wielką doniosłość ma sprawa zwrotu kolekcji wileńskich. Po 3 latach uporczywych pertrakcji strona rosyjska zgodziła się wreszcie na oddanie Polsce zbiorów wileńskich.

Przy końcu swego niezmiernie cennego i interesującego wykładu, ilustrowanego obrazami rewindykowanych zabytków, dr. Morelowski wyraził gorące podziękowanie drowi Kuntzemu, prezesowi delegacji polskiej w Moskwie, za gorliwą, ofiarną pracę na tak trudnym i odpowiedzialnym stanowisku. L. S.

REWJA POLSKIEGO RZEMIOSŁA I DROBNEGO PRZEMYSŁU. Z dniem 1 lutego 1925 roku została zamkniętą listą zgłoszeń eksponatów na projektowaną w roku przyszłym w Lublinie wystawę rzemiosła i drobnego przemysłu, poczem Sekcja gospodarcza wystawy zajmie się uporządkowaniem otrzymanego materiału.

Według zasiągniętych u organizatorów wystawy informacji, zostały już zgłoszone liczne eksponaty ale jak dotychczas, jedynie ze strony rzemieślników i drobnego przemysłu z poza Lublina. Z uwagi na szczupłość miejsca, jakim rozporządzać może Komitet wystawy w obrębie placu wystawowego, zachodzi obawa, iż o ile zgłoszenia z prowincji nadsyłane będą w dotychczasowym tempie, wówczas miejsca zostaną wyczerpane, skutkiem czego rzemiosło i drobny przemysł samego miasta Lublina będą na wystawie pominięte z winy sfer rzemieślniczych i drobnego przemysłu. Celem uniknięcia podobnego załatwienia sprawy sfery tej winny natychmiast zatroszczyć się o zapewnienie sobie należytej ilości miejsc, mogącej godnie zaprezentować miasto. Jest to doskonała sposobność szerszego reklamowania swych wyrobów zarówno pod względem doskonałości technicznej jak i artystycznego wykonania. Wystawa przeznaczona jest specjalnie dla wytwórców, w szczególności rękodzielników i przemysłu ludowego z Wojew. Lubelskiego oraz sąsiednich województw kresowych i ma na celu, poza zaznajomieniem szerszego ogółu z wytwórczością naszą w tej dziedzinie — dostarczyć jej liczniejszej rzeszy odbiorców, a więc podnieść — przyczynić się do jej wzbogacenia i rozwoju. Taniłość miejsc na wystawie umożliwi nawet najmniej zamożnym rękodzielnikom wzięcie w niej udziału. Sfery rękodzielnicze wywodzą jeremiaszowe żale nad upadkiem rzemiosła. Jest to tylko chwilowa depresja, która przy większej energii, ruchliwości i pomysłowości minie a rzemiosło polskie odzyska należyte stanowisko wytwórczości krajowej.

Dla orientacji przytaczamy wyszczególnienie grup i działów, jakie na wystawie mają być reprezentowane.

I Grupa drzewna: stolarstwo meblowe i budowlane, stelmarnstwo, bednarstwo, ciesielstwo, tokar-



stwo drzewne-snycerstwo, rzeźbiarstwo, koszykarstwo, kołodziejstwo i powroźnictwo.

II Grupa metalowa: kowalstwo, ślusarstwo, blacharstwo, odlewnictwo, snycerstwo na metalu, kotlarstwo, nożownictwo, tokarstwo, bronzownictwo, jubilerstwo, złotnictwo.

III Grupa skórzana: garbarstwo, białoskórnictwo, rękawicznictwo, rymarstwo, siodlarstwo, szewstwo i kamasznictwo.

IV Grupa włóknista: krawiectwo męskie i damskie, czapnictwo, kuśnierstwo, powroźnictwo, tapicerstwo, tkactwo, szcztokarstwo, pończosznictwo, koronkarstwo, hafciarstwo, kapelusznictwo, kwaciarsstwo, guzikarstwo, bielizniarstwo, gorseciarstwo, sitarstwo.

V Grupa chemiczna: farbiarstwo, mydlarstwo, fotografia i litografia.

VI Grupa spożywcza: wędliniarstwo, piekarsstwo, cukiernictwo, młynarstwo, piwowarstwo, przetwory owocowe, miodosytnictwo, mleczarstwo, wody sztuczne i konserwy.

VII Grupa ceramiczna: szklarstwo zwyczajne, witraże, szkło kolorowe, garncarstwo, dachówkarstwo, ceglarsstwo, wyroby artystyczne.

VIII Grupa malarska: malarstwo budowlane, malarstwo szyldowe, lakiernictwo, dekoracje pokojowe i zdobnictwo artystyczne.

IX Grupa papierowa: drukarstwo, introligatorstwo, tapety, zabawkarstwo.

X Grupa kamieniarska: rzeźbiarstwo w kamieniu, murarstwo, zduństwo, brukarstwo, budowa dróg bitych i traktów, budownictwo ogniotrwale.

XI Grupa techniczna: narzędzia pomocnicze warsztatowe, udoskonalenia i wynalazki, rysunki i projekty.

XII Grupa przemysłu ogrodniczego: różne typy ulic, narzędzia pszczelarskie, narzędzia ogrodnicze, sadzenia wikliny koszykarskiej.

XIII Grupa — szkolnictwo zawodowe: prace uczniów szkół zawodowych. *El.*

**KONKURS NA GODŁO AKADEMJI GÓRNICZEJ.** Rektorat Akademii Górniczej w Krakowie, w porozumieniu z Dyrekcją Muzeum przemysłowego w Krakowie, ogłasza konkurs na godło Akademii Górniczej, które mogłoby być zastosowane do ujęcia graficznego. W projekcie należy uwzględnić godło państwowe (orzeł polski), oraz dwa młotki górnicze, złożone ukośnie. Całość utrzymana w zdecydowanej formie, jasno określającej górnictwo i hutnictwo, winna odpowiadać technice kreskowej. Nagrody: I. 100 zł., II. 50 zł.

Prace, oznaczone godłami, należy nadsyłać pod adr., Muzeum przemysłowe, Kraków, Smoleńska 9, do dnia 15-go marca 1925 roku.

**KONKURS NA AFISZ WYSTAWOWY.** Komitet pierwszej pomorskiej wystawy rolnictwa i przemysłu w Grudziądzu ogłasza niniejszem konkurs na afisz wystawowy na następujących warunkach:

1) Do udziału w konkursie dopuszczeni są wszyscy artyści, obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.

2) Afisz wystawowy winien posiadać rozmiary 600×900 mm., wykonany być w dwóch kolorach (prócz tła) i posiadać napis: „pierwsza pomorska wystawa rolnictwa i przemysłu w Grudziądzu od 26 czerwca do 6 lipca 1925 r.“

3) Projekt afisza winien nadawać się do reprodukcji bez dodatkowych prac rysunkowych i wykonany być winien w trzech egzemplarzach.

4) Projekt afisza winien być opatrzony godłem oraz dołączoną być winna do niego zalakowana koperta, zawierająca imię i nazwisko autora i jego dokładny adres.

5) Projekt afisza winien być do dnia 1 lutego 1925 r. do godziny 12 w południe, nadesłany do biura Komitetu Wystawy w Grudziądzu, lub też najpóźniej w dniu 31 stycznia 1925 r. nadany w Urzędzie Pocztowym pod adresem Komitetu.

6) W dniu 2 lutego 1925 r. odbędzie się ocena nadesłanych projektów i przyznanie nagród.

7) Komitet wystawy ustanawia dwie nagrody: Pierwsza w wysokości 500 zł. i druga w wysokości 300 zł., przy czem Komitet zastrzega sobie prawo zakupu nienagrodzonych projektów w cenie 300 zł. za szt.

8) Nagrodzone projekty stają się własnością Komitetu.

9) Nienagrodzone projekty zwrócone będą autorom na koszt Komitetu.

10) Sąd konkursowy składa się z prezydium Komitetu wykonawczego wystawy, oraz osób kooptowanych przez Komitet, których nazwiska zostaną w swoim czasie ogłoszone.

**KONKURS NA PROJEKT KATEDRY W KATOWICACH.** Administracja Apostolska Śląska Polskiego w Katowicach rozpiła konkurs na projekt katedry i gmachów kurjalnych (gmach biskupi, probostwo, seminarjum duchowne i dwa domy mieszkalne dla kanoników) w Katowicach.

Szczegółowe warunki konkursu i plan sytuacyjny otrzymać można (za opłatę 20 zł.) w Administracji Apostolskiej w Katowicach, ul. Francuska 1. Wyznaczono nagrody następujące: 1) 5000 zł., 2) 3000 zł., 3) dwie nagrody po 1500 zł., 4) dwie po 1000 zł.

Projekty nagrodzone i zakupione przechodzą z prawem ich opublikowania na własność Administracji Apostolskiej. Prace konkursowe powinny wpłynąć do dnia 25 marca 1925 r.

**PROJEKT WSZECHŚWIATOWEJ WYSTAWY POWSZECHNEJ W WARSZAWIE.** Grono architektów Min. Robót Publicznych opracowało projekt wszechświatowej wystawy powszechnej w Warszawie w roku 1928, jako w 10-tą rocznicę odbudowania państwowego Polski. Wystawa miałaby za zadanie podkreślić rolę Polski, jako łącznika gospodarczego między Wschodem i Zachodem oraz dać przegląd zdobyczy gospodarczych Polski. Wystawę tę poprzedzić ma wystawa polsko-francuska, projektowana na rok 1926.



Jako teren obydwóch tych wystaw, który po właściwym zbadaniu mógłby być zużyty na projektowane jednocześnie stałe targi warszawskie, upatrzony jest prawy brzeg Wisły (park Skaryszewski i t. z. Saska Kępa). Zarówno kompetentne czynniki rządowe, jak i władze miejskie Warszawy patrzają przyjaźnie na tę inicjatywę.

**ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU NA WYSTAWĘ SKLEPOWĄ.** Ogłoszony przez Muzeum przemysłowe w Krakowie konkurs na wystawę sklepową dał następujące wyniki: medal mały, brązowy otrzymała firma Józef Massar, sklep bławatny przy ulicy Florjańskiej 1. 15. Listy pochwalne otrzymały firmy: Gebethner i Wolff, księgarnia; Ignacy Sobolewski, magazyn bławatny, Grodzka 3; „Delka“, Magazyn obuwia Leona Steiglera, Rynek gł. 14.

Niezależnie od firm zgłoszonych, komisja złożona z reprezentantów kupiectwa, prasy, Muzeum przemysł. i sfer obywatelskich, wyróżniła poza konkursem wystawy godne uwagi, a przede wszystkim okno wystawowe składu obuwia firmy G. Werner przy ul. Sławkowskiej 15, które swą bezpretensjonalnością umiejętnie podkreśla estetyczną stronę reklamy. Na wzmiankę zasługują: firma Lezerkiewicz przy placu Szczepańskim, Dom

szwajcarskich haftów przy ul. Grodzkiej, Samuel Spira przy ul. Grodzkiej 4, Mydlarski i Brzozowski przy ul. Szewskiej oraz firma „Teobald“, perfumerja przy ulicy Sławkowskiej.

Sąd konkursowy stwierdził, że główną wadą wystaw sklepowych jest ich przeładowność oraz brak należytego ujęcia kolorystycznego w rozmieszczeniu przedmiotów, przyczem w dekoracyjnej stronie okna nie jest uwzględniona forma, zależna od wystawionych materiałów. Niemniej jednak komisja, przeglądająca wystawy, stwierdziła znaczną poprawę w urządzeniu okien wystawowych. Powstałe niedomagania wynikają raczej z braku odpowiednio wyszkolonych specjalistów.

**ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU ARCHITEKTONICZNEGO.** Na rozpisany swego czasu konkurs na projekt Muzeum Narodowego w Warszawie nadesłano 45 prac z całej Polski. Sąd konkursowy przyznał nagrodę pierwszą (3000 złotych) architektce Marjanowi Nikodemowiczowi ze Lwowa, a nadto przeznaczył do zakupu po 1500 złotych projekty, których autorami są: Aleksander Goldger i Hipolit Rutkowski z Warszawy, Bogdan Treter i Andrzej Tichy z Krakowa, Jerzy Stachiewicz z Warszawy, Marcin Weinfeld i Jerzy Müller z Warszawy, wreszcie Jan Bagieński ze Lwowa.

## NADEŚLANE KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

„KASZUBI“ IZYDOR GULGOWSKI: Biblioteka geograf. „ORBIS“, Kraków 1924. Książeczka zwięzła, przemyślana w recenzjach prasowych, pomimo niesłabnącego w Polsce „Pędu do morza“. Autor jej, to jedyny organizator przemysłu domowego na Kaszubach, twórca jedynego w Polsce muzeum kaszubskiego, etnograf, znany więcej nauce niemieckiej niż polskiej. Kaszub z urodzenia, Polak dla Niemców, Niemiec dla Polaków. „Kaszubi“ stanowią właściwie skrót obszernej, bogato ilustrowanej książki Gulgowskiego „Von einem unbekanntem Volke in Deutschland“, wydanej w Berlinie w roku 1911. O książce tej głośno było swego czasu w Niemczech. Pisma niemieckie, jak „Tägliche Rundschau“, „Heimat und Welt“, „Neueste Nachrichten“, „Berliner Tagblatt“ i inne umieściły entuzjastyczne sprawozdania o tej etnograficznej pracy cichego, wiewskiego nauczyciela, który na światło dzienne wy dobył „Kaszubi, eine vergessene Nation“, jej prastarą kulturę słowiańską, jej talent i pracę. Z drugiej strony prof. H. Sohurey dał w przedmowie do tej książki odprawę hakatystom z Ostmarkenverein, którzy w pracy hadaczów Kaszubczyzny widzieli działalność: „die ist unter allen Umständen für Deutschland eine schädliche“. W Polsce natomiast cicho było o społecznej i naukowej pracy Gulgowskiego, gdyż brano go za Niemca.

Książeczka „Kaszubi“ w głównych zarysach posiada prawie ten sam podział, co jej pierwowzór, pisany po niemiecku: Ziemia kaszubska, dzieje historyczne, lud

kaszubski, jak lud mieszka, lud przy pracy, jak lud się bawi, życie społeczne, obyczaje. Trudne warunki wydawnicze oraz zamierzona przez wydawcę taniość książki nie pozwoliły autorowi na obszerniejsze opracowanie niektórych działów. Mimo to rozdział o budownictwie kaszubskim daje całość wcale plastyczną, a opis zabaw ludowych wnosi do polskiej etnografii dużo nowego materiału (piosenka „graficzna“ czyli objaśnienia ludowych hieroglifów, „frantówka“ może stanowić wytyczną nowej metodyki początkowego szkolnego nauczania). Nie bez specjalnego powabu są krótkie sprawozdania z „musztrowań szczupaków“, łowienia ryb na wędkę, oścień, do „żaków“, wiewcierzy, „kaszorków, watonów, kłomek, klep“, niewodu i innych cudacznie nazwanych sieci. Opowiadania autora o rybackich praktykach, stosowanych to w dzień, to w noc, to w zimie, wykazują jego bliskie życie się z jeziornymi rybakami. Natomiast Boże Narodzenie oraz Wielkanoc, święta, tak znamienne dla charakteru polskiego ludu, otrzymały tu formę nieco za ciasną.

Rozdział o rzemiośle, przemyśle domowym i sztuce ludowej wspomina o krawcach-domokrażcach, wyrobie miotel z wici brzozowych, koszów, mac i opalek z korzeni sosnowych, korków z olszyny, łyżek, warzachwi, mątew, rzeszot, tabakierek z rogu i kory wiśniowej, o wyrobach glinianych, snycerskich (figur świętych), stolarskich (skrzyń, szelbiągów, łyżek, zydli), o starem hafciarstwie czepków (złotogłów), o malowidłach na



szkle, wyrobie guzików oraz nowym, niedawno rozbu-  
dzonym przemysłem domowym, który obejmuje tkactwo,  
plecionki z korzeni, garnce, roboty siatkowe (filet)  
oraz hafciarstwo. Jest to znowu skrót tego, co zasłu-  
żony autor napisał zarówno w książce „Von einem un-  
bekanntem Volke“, jak i w broszurach „Hausfleiss und  
Volks-Kunsterzeugnisse aus der Kaschubei“ oraz  
„Ländlicher Hausfleiss in der Kaschubei“, Berlin 1914.  
Jest to owoc własnej pracy autora, który na tem polu  
nie miał poprzedników.

Nakoniec słowo pod adresem wydawcy, nie autora.  
Papier warty, brak spisu rozdziałów i skorowidza, ur-  
wanie tekstu objaśniającego „hieroglify“ kaszubskie,  
zredukowanie opowiadań gwarowych zaledwie do 3,  
spora garść germanizmów, rusycyzmów oraz błędów  
stylistycznych nie przysparza sławy red. Bibl. Geograf.

Od p. Gulgowskiego oczekiwać należy w najbliższej  
przyszłości publikacji, która przedstawi całokształt ka-  
szubskiego przemysłu domowego w granicach do-  
tychczas poznanych. *Tadeusz Seweryn.*

HENRYK POLICHT. METODYCZNE NAU-  
CZANIE WYCINANKI W SZKOLE. KRAKÓW 1924.  
Nakładem autora. — Str. 230.

Pod wpływem sztuki ludowej szkoła w Polsce przy-  
swoiła sobie wycinanki, spaczając niemiłosiernie twórczy  
pierwiastek wiejskich artystów dla eksperymentów peda-  
gogicznych. Wycinanka w chacie wiejskiej miała swe  
przeznaczenie dekoracyjne, a więc celowe i użyteczne,  
w szkole zaś może służyć jako wzór pomysłowości, zesta-  
wień barwnych i elementu rodzimych motywów, nigdy  
zaś jako podłoże, do kopjowania, lub nieudolnego na-  
śladowania. Realistyczne zaś ujęcie wycinanki w formie  
martwej czy żywej natury odbiega od istoty rzeczy.  
Wycinanie z papieru jako środek nauczania, musi być  
określony i metodycznie należycie przeprowadzony, gdyż  
tylko w ten sposób połączy się nadobne z użytecznym  
w znaczeniu rozwijania zmysłu estetycznego i praktycz-  
nego. Nie ludźmy się, że młodzież nasza, czy dziecko  
miejskie potrafi wydobyć z papierów barwnych tyle sub-  
telnych kształtów i tak szlachetną harmonję kolorysty-  
czną jak lud wiejski, który prócz wrodzonej zdolności  
posiada wiekową tradycję artystyczną. Wiemy już dziś  
z doświadczenia, jak zbarbaryzowano w szkole wycinankę  
i jak ona wygląda w stosunku do precyzyjnych wy-  
strzyganeł kurpiowskich czy łowickich.

Ujednostajnienie metody nauczania autor ujął w pracy  
swej poważnie, z gruntowną znajomością odpowiedniej  
literatury i przedmiotu tak ze strony technicznej jak  
i pedagogicznej, z małym jednak uchyleniem artysty-  
cznym. Wzory i przykłady nie zawsze wybrane szczę-  
śliwie, a pod względem zestawień barwnych wykazują  
brak poczucia dekoracyjnego. W każdym razie nie  
dorównują wycinanki, podane w podręczniku, dziełom  
sztuki ludowej. Współpraca pedagoga i artysty pod-  
niosłaby znacznie wartość bądźco bądź tak poważnej  
publikacji.

WYJĄTKI Z MIESIĘCZNIKA: „L'AMOUR DE  
L'ART“. Podajemy poniżej w tłumaczeniu polskim kilka  
myśli, wyjętych z artykułów, drukowanych w czasopiśmie  
francuskim: „L'amour de l'art (rocznik 1924). Dotyczą  
one zagadnień, związanych z przemysłem artystycznym  
a omawianych w tem czasopiśmie w związku z wystawą  
paryską 1925 roku.

Charakterystyczne te wyjątki podajemy bez komen-  
tarzy, w przekonaniu, że zainteresują one czytelników  
i pobudzą do samodzielnego rozpatrywania tych skom-  
plikowanych zagadnień.

Z artykułu: „Divagations pédagogiques“, napisanego  
przez p. Eliasza Faure (Nr. 3 — marzec 1924 r.):

„Twórcą, czyli w tradycyjnym rozumieniu artystą,  
nie jest ten profesor, który podług wyszukanych pra-  
widła buduje pałace w guście grecko-renesansowym ku  
chwale wszystkich sztuk, ale jest nim ten inżynier, który  
w halach tego pałacu wystawia aeroplan. (Mowa tu  
o pałacu sztuki na Champ de Mars, w którym urzą-  
dzone są rozliczne wystawy). Cała rzecz w tem, że pałac  
niema stylu, podczas, gdy aeroplan ma swój styl“.

Z artykułu: „En marge de l'art appliqué moderne“,  
napis. przez p. Henryka Clauzet (Nr. 4 — kwiecień 1924):

„Jeszcze jedna okoliczność sprzyjała rozwojowi no-  
wego smaku. Mianowicie, rozpowszechnienie samochodu,  
które umożliwiło wczucie się w nowe piękno tej ma-  
szyny, tego cudu szybkości, wytrzymałości i szlachet-  
nych proporcji. Przedewszystkiem należy uznać za wy-  
jątkowe szczęście tę okoliczność, że przy obmyśleniu  
automobilowej karoseryi nie odwołano się do gustu este-  
tów, i że żaden artysta ani dekorator nie narzucił tu swoich  
koncepcji, choćby najgenialniejszych. Był to wysiłek  
zbiorowy. Każdy inżynier korzystał z ulepszeń, wpro-  
wadzonych przez swoich poprzedników, i rozwijał dalej  
typ modelu, osiągając coraz większą doskonałość formy.  
W samochodzie objawiło się piękno, wytworzone przez  
czystość linii, logikę konstrukcji, szczerłość i zespół wy-  
borowych materiałów, najlepszej stali, najlepszego drzewa,  
najlepszego lakieru“.

Z artykułu: „Aperçu sur l'enseignement de l'art  
décoratif“, napisanego przez p. Karola Stryjeńskiego,  
(Nr. 8 — sierpień 1924 r.):

„W końcu XIX wieku dokonuje się reakcja, płynąca  
przedewszystkiem z Anglii. Zaczyna się mianowicie na-  
wolywanie do powrotu do narzędzia i warsztatu. Ten  
sposób postawienia kwestji nie rozwiązuje jednak za-  
gadnienia. Glorifikuje się formy nowych maszyn i wiel-  
kich budowli, wznoszonych przez inżynierów, zależnych  
od skomplikowanych obliczeń statycznych; twierdzi się  
powszechnie, że samochody, lokomotywy i wielkie wia-  
dukty są dziełami sztuki. Okres ten jednak przeminął  
już na szczęście i dziś wiemy pozytywnie, że mózg sam  
bez udziału artystycznej ręki nie może stworzyć dzieła  
sztuki i że rachunek nie zastąpi nigdy twórczej intuicji  
artysty“.



Z artykułu: „L'art décoratif“, napisanego przez p. Jerzego Warchałowskiego (Nr. 8 — sierpień 1924):

„Ostatnio zwróciły pewne środowiska uwagę na nowe źródło twórczych sił, zapoznawane dotąd a mianowicie na dzieci i młodzież. Doświadczenia, przedsięwzięte w tym zakresie, przeszły wszelkie oczekiwania. Dzięki wrodzonym zdolnościom dekoracyjnym, spotykanym częściej, niż się to przypuszcza, dzieci pomiędzy 10—14 rokiem życia, o żywej wyobraźni, nie ćwiczone w rysowaniu z natury, dochodzą w krótkim czasie do tworzenia kompozycji dekoracyjnych niezwykle oryginalnych, pod warunkiem, że nimi kieruje delikatna ręka.

Kompozycje te wykazują niejakię powinowactwo z motywami ludowymi, chociaż nie pozostają pod ich wpływem i nie są ich naśladownictwem“.

Z artykułu: „Le salon des décorateurs“, napisanego przez p. Yvanhoë Rambosson (Nr. 6 — czerwiec 1924):

„Znaliśmy również tę stylizację w sensie naiwności, która cechuje równie dobrze sztukę murzyńską, jak naszą sztukę ludową.

Pewna czułość i chorobliwe wyrafinowanie podtrzymywało zamilowanie do tych kreacji powierzchownych. Wojna jednak, przywracając brutalnie realną gładką wzruszeń, przyznała z powrotem istotne znaczenie ekspresji formy czystej. Anegdota przestała odgrywać jakąkolwiek rolę wobec dramatu. Szczegół stracił znaczenie wobec zagadnienia całości i ogólnych stosunków. Tworzyło się nowe odczuwanie, które w formach realizowanych konkretnie znalazło związki abstrakcyjne, rytm i prawa liczby. W ten sposób bezwzględnie logiczna architektura zajęła z powrotem najwyższe stanowisko pośród sztuk pięknych“.

M. P.

„ŚWIATŁOCIEN“. Miesięcznik poświęcony fotografii zawodowej, artystycznej i naukowej pod redakcją R. S. Ulatowskiego. Organ Centralnego Związku Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce. Adres redakcji: Poznań, Plac Wolności 17.

Bardzo pożyteczne, fachowe czasopismo, niezbędne dla zawodowców i miłośników artystycznej fotografii. Ostatnio wydany zeszyt 3/6 zawiera szereg zasadniczych, wyczerpujących artykułów z dziedziny fotografii. Treść zeszytu obejmuje: Od redakcji i administracji, R. S. Ulatowski, Powszechna wystawa fotograficzna w Warszawie. — Jan Mieczysławski, Materiał twórczy malarza i fotografa; Fotografia jako sztuka. — Eres, Krótki zarys sposobu pigmentowego. — Teofil Orłowski, Kilka uwag o wodzie. — Dr. Tad. Cyprian, Przegląd prasy fachowej. — Teofil Orłowski, Jak prof. Miethe otrzymał złoto z rtęci. — Nowa placówka kultury fotograficznej. — Do naszych ilustracji. — „Salon“ 1925 we Lwowie. — Drobiazgi i t. p. L. S.

„SZTUKI PIĘKNE“. Miesięcznik poświęcony architekturze, rzeźbiarstwu, grafice i zdobnictwu, organ Polskiego Instytutu Sztuk Pięknych pod redakcją prof. Władysława Jarockiego. Do tej pory ukazały się cztery zeszyty. Nr. 4 zawiera następujące prace: Podhorce, dr. Adolf Szyszko-Bohusz. Pięć obrazów galerji podhoreckiej. — Dr. Jerzy Hr. Mycielski, dr. Stanisław Swierz. Nowsza architektura Krakowa i Warszawy. — Inż. Arch. Wacław Krzyżanowski. Ruch artystyczny i muzealny w Rosji, dr. Marjan Morelowksi. Kronika artystyczna. Adres Redakcji „Sztuk Pięknych“: Kraków, plac Matejki, Akademia sztuk pięknych.

## OD REDAKCJI:

Do niniejszego numeru załączamy rotograviurę przedstawiającą antabę z brązu (wiek XII) pochodzącą z kościoła w Luborzycy. Szczegółowe objaśnienie niezmiernie ciekawych zabytków przemysłu artystycznego, znajdujących się w kościele luborzycyckim, ukaże się w najbliższym czasie w rozprawie dra Adama Bochnaka i prof. dra Juljana Pagaczewskiego, wydanej nakładem Muzeum Przemysłowego w Krakowie. Rotograviurę wykonano w drukarni Narodowej w Krakowie.



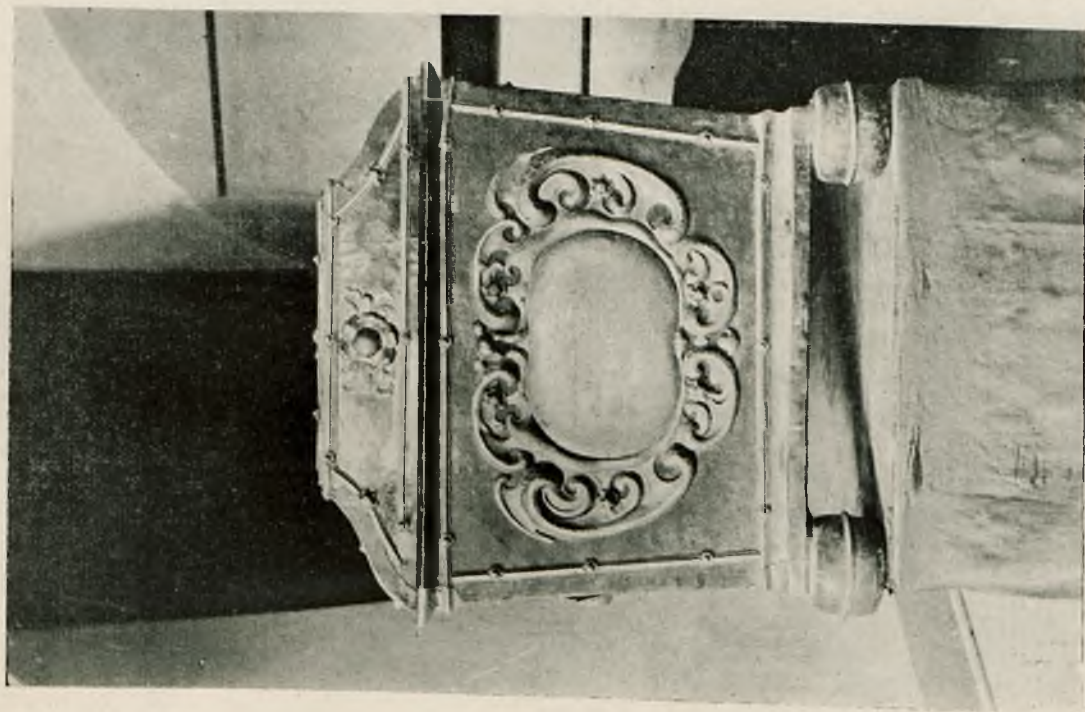
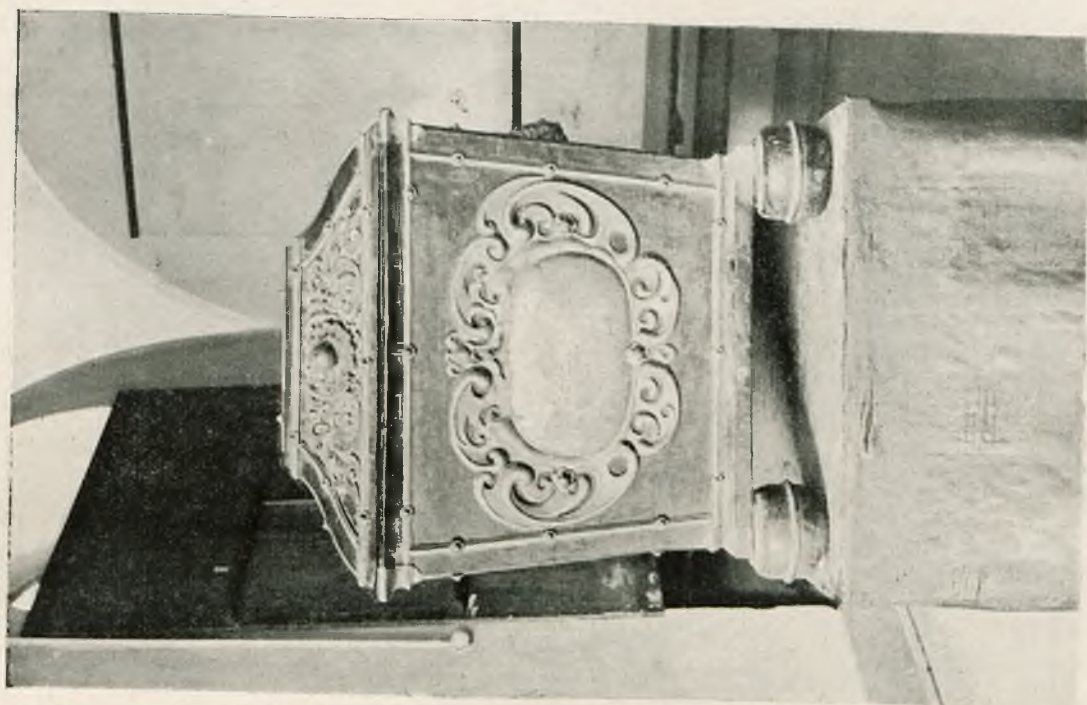
ODBITO W DRUKARNI M. MUZEUM PRZEMYSŁOWEGO IMIENIA  
DRA ADRIANA BARANIECKIEGO W KRAKOWIE 1925 ROKU  
POD KIEROWNICTWEM STEFANA BARANOWSKIEGO.





CECYLJA RENATA Z PORTRETU W B. ZAMKU CESARSKIM  
W WIEDNIU.





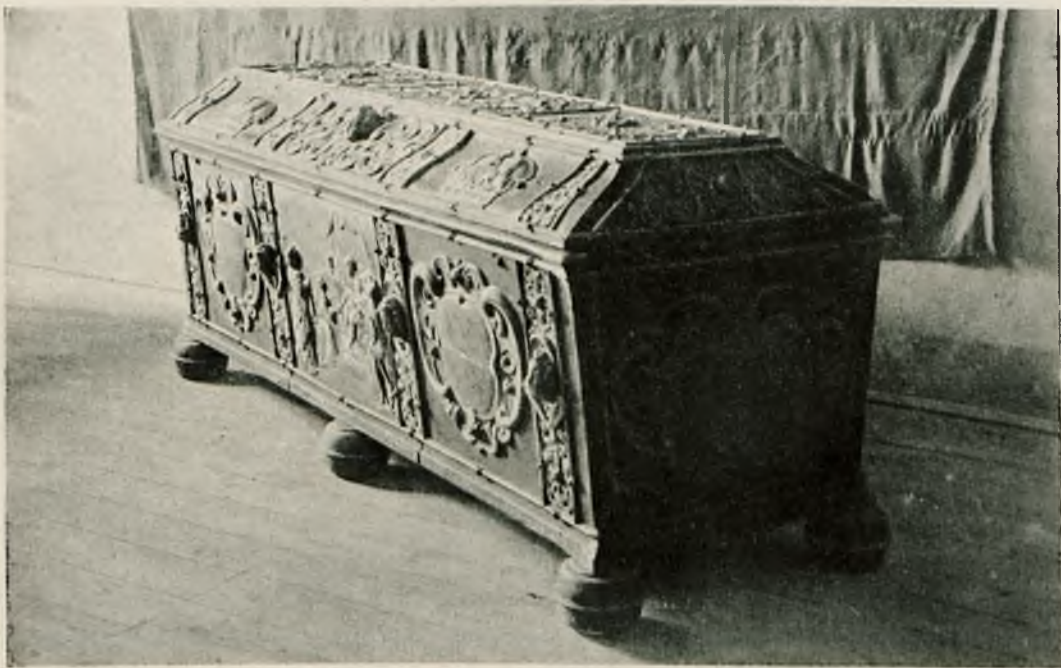
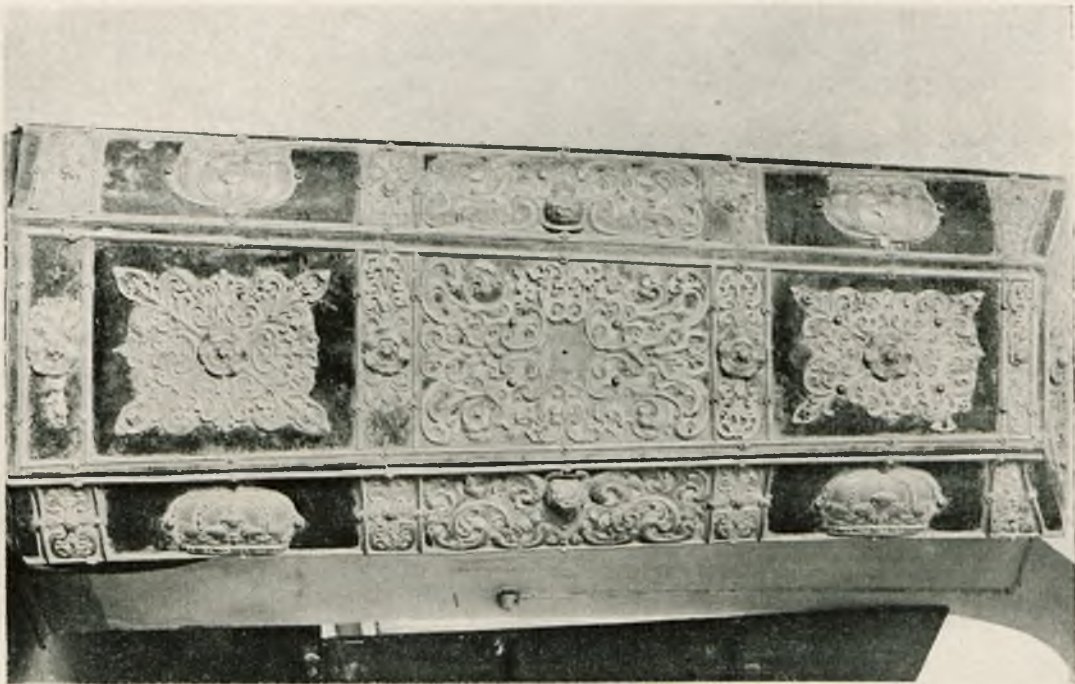
BOKI POPRZECZNE SARKOFAGU CECYLJI RENATY.





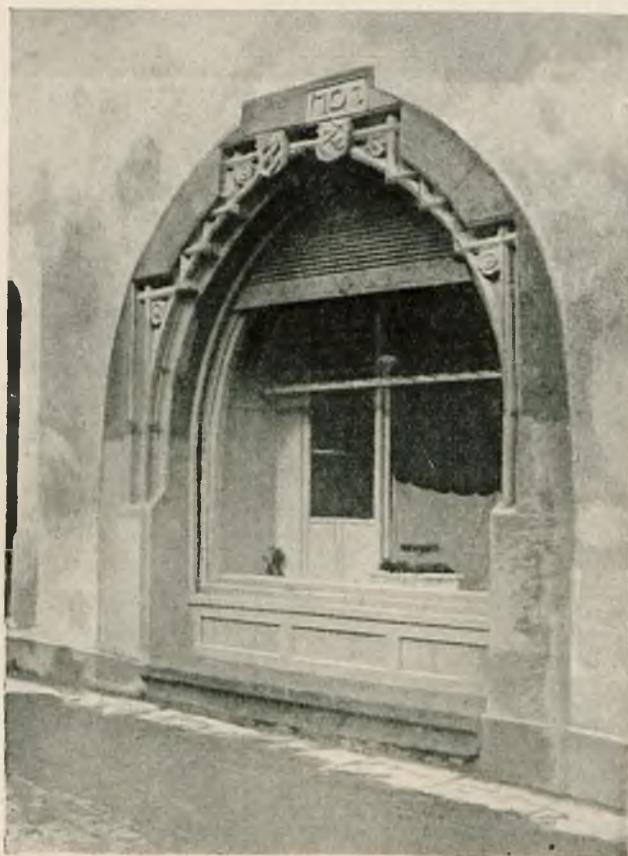
BOKI PODŁUŻNE SARKOFAGU CECYLJI RENATY.





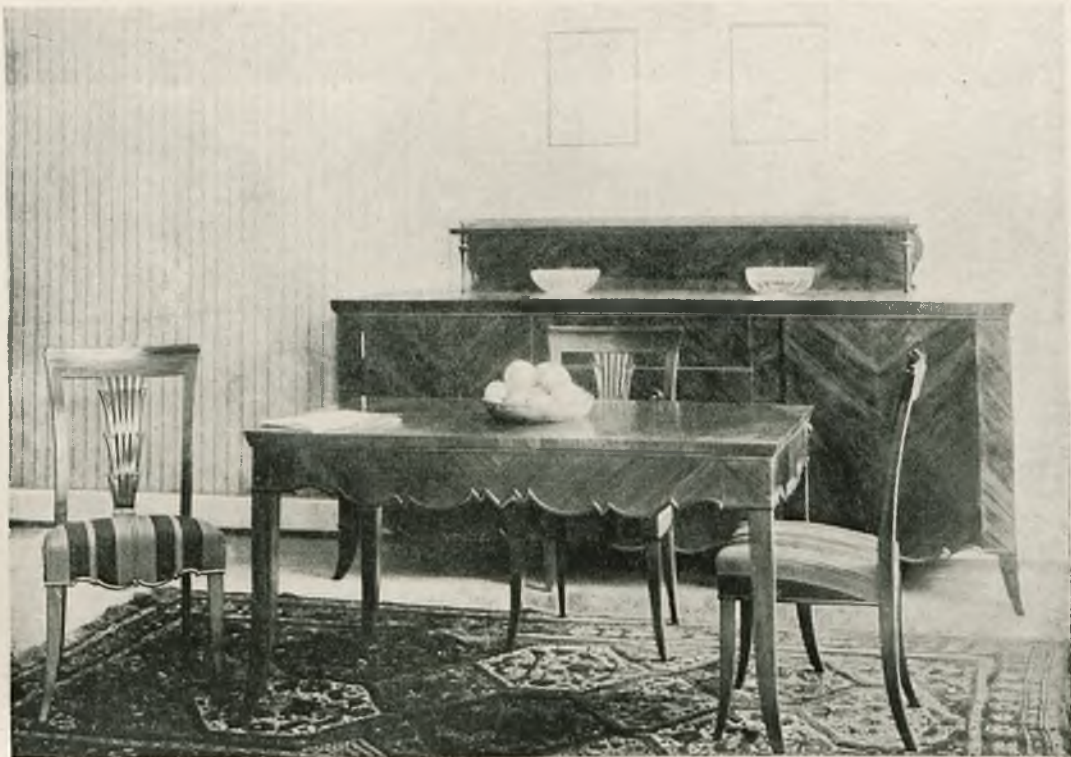
SARKOFAG CECYLJI RENATY I WIEKO TEGOŻ SARKOFAGU.





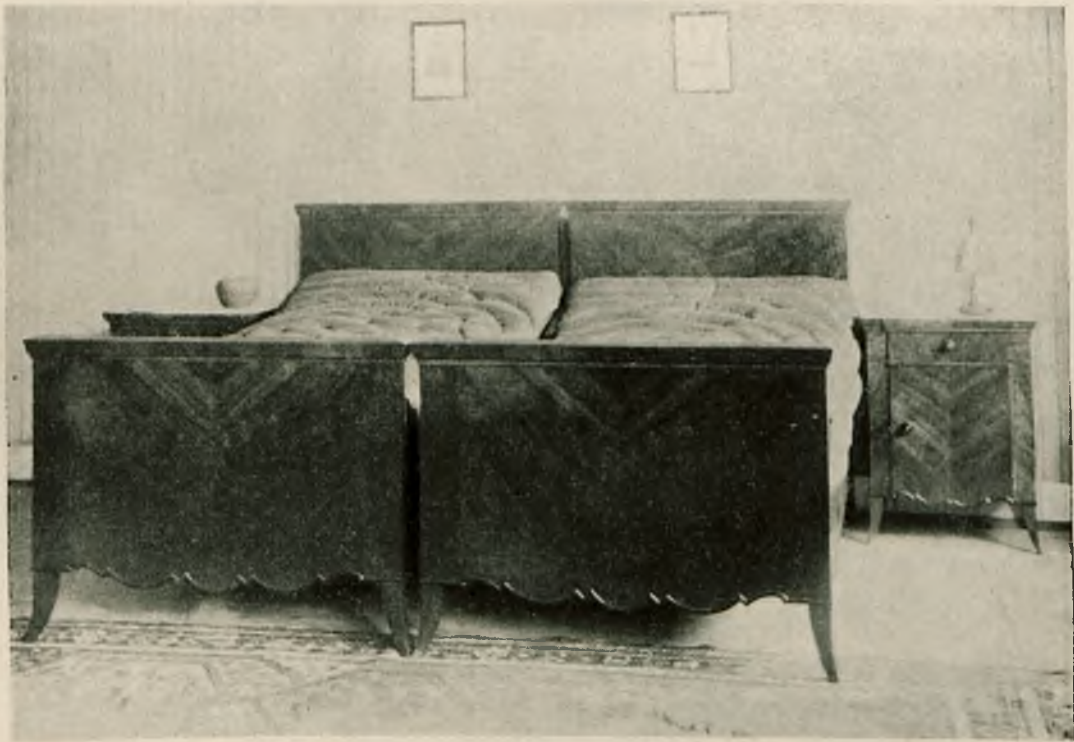
STARY DOM W N. SĄCZU. PORTAL Z R. 1505. PORTALE OD STRONY UL. LWOWSKIEJ.





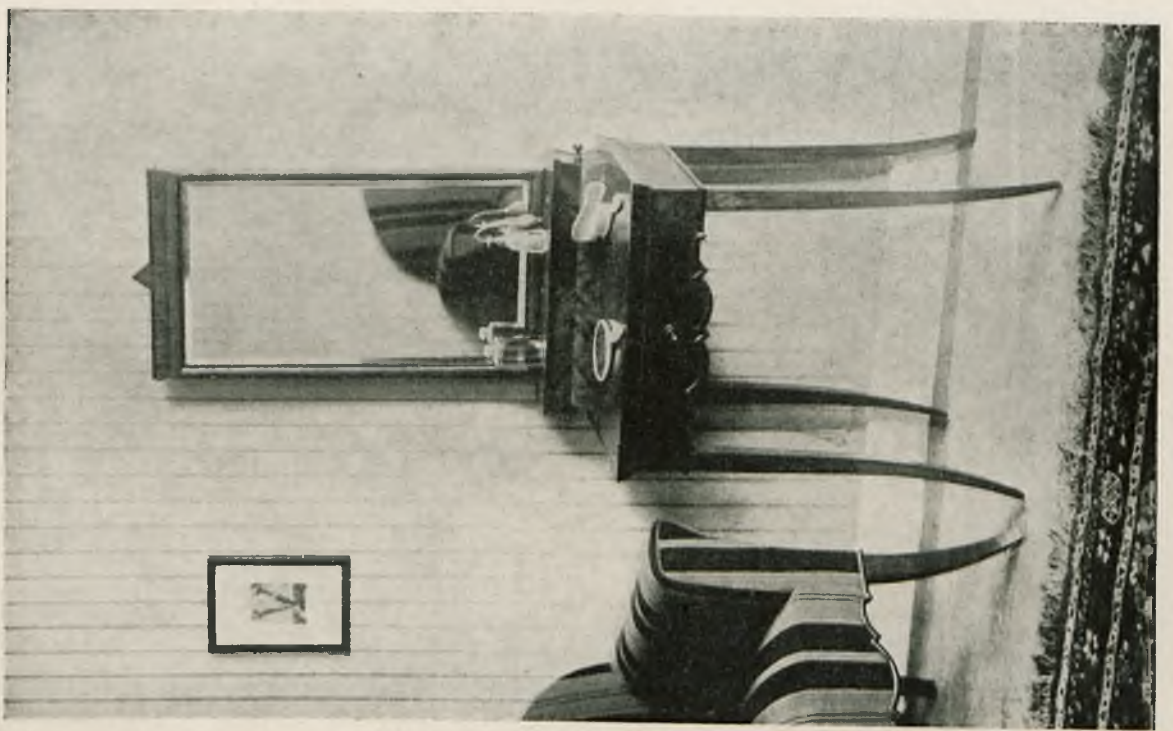
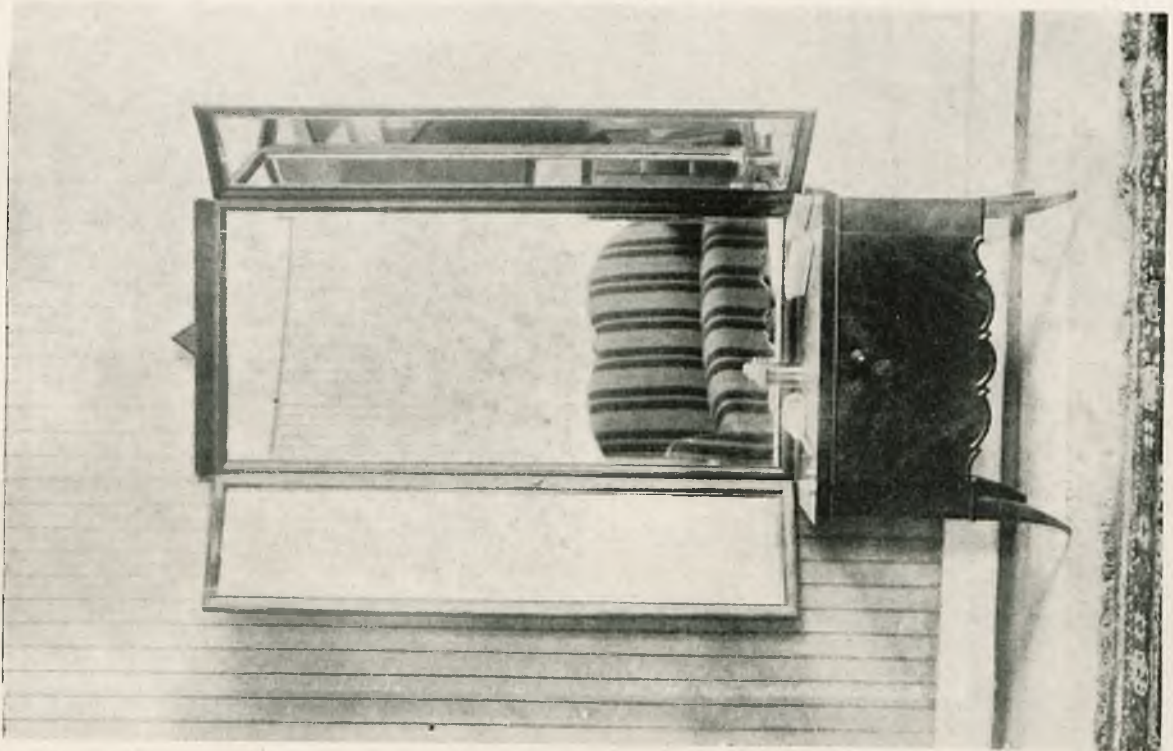
ARCHITEKT KAZIMIERZ KACZOROWSKI. JADALNIA. GABINET.





ARCHITEKT KAZIMIERZ KACZOROWSKI. KREDENS. SYPIALNIA





ARCHITEKT KAZIMIERZ KACZOROWSKI. TOALETY.